Nr 178. Kraków, Piątek 7 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . .	złr. 2 50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . .	„ 5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień	marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . .	„ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Artykuł Crispiego.

Kraków 6 sierpnia.

Są tacy, którzy przypuszczają, że pogłoski od dłuższego już czasu krążące po niektórych dziennikach, (żądnych wieści, choćby mało prawdopodobnych, byle jak najbardziej sensacyjnych), a utrzymujące, iż między Watykanem a pałacem Elizejskim istnieje tajne, dosyć wyraźnie zdefiniowane, porozumienie, — że te pogłoski, jeżeli nie we wszystkiem, to w części przynajmniej prawdę w sobie mieszczą. Wiarygodność odnośnej bezimiennej informacyi, na dość niepewnych dotychczas źródłach opartej, potwierdzona została, jak się zdawało, w sposób nader poważny wywodami, jakie p mieścił były prezydent gabinetu włoskiego i inicyator przystąpienia Włoch do trójprzymierza w sierpniowym zeszycie angielskiego *Contemporary Review*.

Jeżeli — tak rozumują roznosiciele tych pogłosek — tak gorliwy katolik jak kardynał Richelieu mógł się wiązać dla dobra Francyi z kacerzem Gustawem Adolfem; jeżeli republikanie francuscy, szermierze wolności, równości i braterstwa, pieją w Kronsztadzie i w Cherbourgu hymny pochwalne na cześć rosyjskiego despotyzmu, całują po rękach popów rosyjskich i uważają sobie za niesłychany zaszczyt zbliżenie do „samego cara,“ cóż jest niemożliwego w tem, żeby radykalny i ateistyczny gabinet nie miał z drugiej strony obiecywać głowie katolickiego Kościoła przywrócenia jej do władzy świeckiej, i przeprowadzać z nią nawet szczegółowych pod tym względem rokowań. Crispi przytacza w dodatku niektóre fakty, które mogłyby dać do myślenia, i któreby się zupełnie dobrze wyjaśnić dały tym kluczem, jakiego dostarcza przyjaciel i wierny sprzymierzeniec ks. Bismarcka, równie, a może nawet więcej niż on nienawidzący Ojca św. i jego moralnej w Europie potęgi.

Ze względu zatem na te wątpliwości i na powagę nazwiska włoskiego męża stanu, wypada bliżej zapoznać się z artykułem, w każdym razie charakterystycznym i ciekawym, który stanowi teraz przedmiot bardzo ożywionej dyskusyi w całej prasie europejskiej, a przedewszystkiem w dziennikach włoskich i francuskich. Każdy, kto czyta ten artykuł, szuka naturalnie przedewszystkiem jako rzeczy najbardziej interesującej, dowodów przedłożonych przez Crispiego dla poparcia twierdzeń, które, jakby się zdawało, nieudowodnione, wiary zupełnie znaleśćby nie powinny. Dowodów jednak takich w rozprawie Crispiego niema ani śladu, są tylko domysły i co najwyżej niejakie do tych domysłów podstawy. Przekonamy się niebawem, że te podstawy nazbyt są niepewne, żeby budować na nich cały gmach tak bardzo śmiałych wniosków.

Artykuł zaczyna się od wyjaśnienia, jakim sposobem republikanin Crispi stał się zwolennikiem i podporą monarchii; poszedł w tem, jak mówi, za przykładem Mazziniego i Garibaldiego. Z biegiem czasu nabrał tak, jak oni, przekonania, że republika jest nieprzyjaciółką jedności Włoch, i że jej zwolennicy, grupujący się około Watykanu i Francyi, pragnęliby poprostu w miejsce dawnych trzydziestu dwóch księstw utworzyć teraz równie tyleż republik i w ten sposób rozbić całą potęgę włoskiego państwa. Te wspólne życzenia były powodem, że Włochy musiały szukać oparcia wobec tej koalicyi, która naprawdę stać się kiedyś mogła bardzo groźna i to właśnie dało popęd do zawarcia przymierza z Niemcami i z Austryą.

W maju 1887 roku, zarówno Leon XIII jak i rząd włoski czynili próby wzajemnego zbliżenia się za pośrednictwem prałata z Monte Cassino, Tostiego. Pierwsze początki zapowiadały się bardzo pomyślnie i niewątpliwie do dobrego doprowadziłyby skutku, gdyby nie interwencya Jezuitów i nie zapewnienie rządu francuskiego, wyrażone za pośrednictwem nuncyusza paryskiego, kardynała Rampolli, a oświadczające, że wiadomość o próbach zbliżenia wywołała we Francyi przykre wrażenie. „Jedność Włoch jest — pisać miał kardynał w liście wystosowanym do Papieża — wogóle tylko anachronizmem; ludność wzajemnie wrogo względem siebie jest usposobiona; niezadowolenie panuje wszędzie; w ostatecznym razie byłby jedynie rzeczą możliwą związek państw. Dlatego też Francya wspólnie ze Stolicą św. w tym duchu działać powinny, żeby usunąć żywioły stojące na przeszkodzie normalnemu Włoch rozwojowi i dozwolić ludności utworzyć odrębne samodzielne organizmy państwowe według jej życzeń, interesów i topograficznych właściwości. Papież mógłby nawet we Włoszech środkowych otrzymać terytoryum więcej zaokrąglone, niż je obejmowało dawne Państwo Kościelne. Francya jest gotowa na pierwszy znak rozpocząć działanie, w przypuszczeniu, że się Stolica św. z nią połączy i z Włochami zerwie, a nawet, że Papież Rzym opuści, ażeby ułatwić w ten sposób Francyi poruszenie sprawy rzymskiej.“

W dwa lata potem, w roku 1889, po uroczystościach na cześć Giordana Bruna, kardynał Rampolla wydał okólnik do wszystkich mocarstw katolickich, w którym oświadczył, że Papież żadną miarą dłużej w Rzymie pozostać nie może. Jest rzeczą charakterystyczną, że tylko rząd francuski odpowiedział zaproszeniem Papieża do Francyi; Leon XIII nie miał jednak dosyć odwagi, żeby uczynić ten krok, któryby mu, zdaniem Crispiego, zamknął na zawsze powrót do Rzymu; być może także, że do pozostania przyczynił się list od hrabiego Paryża, przywieziony przez pewnego biskupa, w którym hrabia potępiał zachowanie się Rzeczypospolitej, zachęcającej Papieża do niebezpiecznych kroków.

Crispi zapewnia, że skoroby tylko Francya zaręczyła, iż wcale nie będzie się mięszać do spraw watykańskich i wyrzekła się urojonego prawa jakiejś opieki nad Stolicą Apostolską, Włochy natychmiast zadadzą sobie pytanie, czy nie byłoby lepiej usunąć się z trójprzymierza. W przeciwnym razie byłoby obowiązkiem Włoch jeszcze silniej oprzeć się na wzajemnych sojuszach. A zresztą, nic przecież nie przeszkadza Leonowi XIII do pojednania się z Włochami, mówił dobrodusznie p. Crispi; błogosławionoby go zewsząd, gdyby się na to zdecydował.

„Trójprzymierze nie jest mojem dziełem, pisze w dalszym ciągu były włoski minister; jest ono rezultatem usiłowań mojego poprzednika Manciniego, który pierwszy zrozumiał niebezpieczeństwo porozumienia francusko-watykańskiego. Związek mocarstw środkowo-europejskich ma cele tylko obronne i obronną też jest polityka, jakiej się muszą trzymać Włochy wobec burzliwości niektórych francuskich stronnictw. Kraj, który, podobnie jak Francya, znajduje się wśród ciągłego niepokoju umysłów i w którym nie rozumna opinia publiczna, jak twierdzą republikanie, ale potężna biurokracya wszechwładnie rządzi, kraj taki wymaga koniecznie trwałej egzystencyi trójprzymierza, jako rękojmi wobec ewentualnych zbyt pospiesznych czynów, wywołanych francuską namiętnością stronniczą. Gdyby nie tradycyjna polityka Francyi wobec Włoch, polegająca na podtrzymywaniu we Włoszech wewnętrznej niezgody, nicby nie przeszkadzało szczerej przyjaźni obu narodów. Wszyscy włoscy mężowie stanu pragnęli i pragną zawsze dobrobytu Francyi i jej pomyślnego rozwoju; dali tego nieraz wymowne dowody. Lud francuski, jeżeli nie chce trójprzymierza, ma najprostszy sposób pozbycia się go; niech tylko usunie jego powód, a niewątpliwie nietylko rozbije ligę, ale zyska sobie stałą i szczerą przyjaźń ze strony włoskiego narodu.“

Ogółem wziąwszy, dwa zatem tylko fakta posłużyły Crispiemu do nabrania przekonania o tem, iż istnieje tajna Unia pomiędzy Leonem XIII a rządem prezydenta Carnota; oba nie zasługują na to, żeby się nad niemi zbyt długo zastanawiać. Rzekome próby zbliżenia, jeśli były, to wynik ich dał się przepowiedzieć z góry; *modus vivendi* między rządem, który na każdym kroku obraża uczucia katolickiej ludności, ubliżając w sposób dotkliwy Kościołowi i jego przedstawicielom, a tego Kościoła Głową, może być tylko jeden, a mianowicie pod warunkiem, że Papież otrzyma napowrót swobodę własnych ruchów i że uszanowane będzie wszystko, czego wymaga jego znaczenie i jego stanowisko w katolickim świecie. Nie jezuicka intryga, nie przedstawienia rządu francuskiego i nie list kardynała Rampolli udaremnił te jeszcze nawet nie rozpoczęte rokowania, ale sam rząd włoski, który łudził się, a może jeszcze łudzi się i teraz, że Papież ustąpi kiedykolwiek od swoich żądań, aż nazbyt godziwych i słusznych.

Memoryał kardynała Rampoli, rozesłany mocarstwom katolickim i odpowiedź, jaką dał rząd francuski, może raczej służyć za dowód, że Ojciec św. nie chce i nie może korzystać z ofiary, jaką czyni dzisiejsza bezwyznaniowa urzędowa Francya i jest najlepszem zaprzeczeniem kombinacyi p. Crispiego. Żywioł katolicki we Francyi, który tam ciągle wzmaga się i wzrasta i tworzy coraz szersze koła obejmującą reakcyę przeciwko dotychczasowemu systemowi, znienawidzonemu z każdym dniem powszechniej, może przyjść i niezawodnie przyjdzie kiedyś do steru rządów. Że wówczas Papież nie odepchnie ręki, podanej mu z pomocą przeciwko nieprzyjaciołom Kościoła i krzywdzicielom jego praw — nikt chyba w to wątpić nie może.

Nie o Francyę zatem idzie, która, prowadząc politykę bez charakteru, wyobraża sobie, jako rzecz naturalną i prostą trójprzymierze prawosławnego cara, ateistycznej republiki i Chrystusowego namiestnika. Możliwość podobnej kombinacyi mogła jednak powstać wyłącznie i jedynie w głowach i sercach tych, którzy nie zdają sobie sprawy z jakichkolwiek pobudek moralnych i względów etycznych, może w umysłach p. Ribota z jednej, a p. Crispiego z drugiej strony; że zaś Leon XIII nigdy o takiej potwornej koalicyi nie myślał, nie może dla żadnego katolika podlegać najmniejszej wątpliwości, choćby nawet dowody, na jakie powołuje się p. Crispi, były i poważniejsze i daleko bardziej z pozoru przekonywujące.

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg ogłasza w urzędowej części: „Najj. Pan pismem odręcznem z dnia 29 lipca b. r. nadał Marszałkowi krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, Eustachemu księciu Sanguszce, godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.“ — „Najj. Pan pismem odręcznem z dnia 29 lipca b. r. nadał właścicielowi dóbr p. Apolinaremu Jaworskiemu godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.“

Skrajna lewica Sejmu węgierskiego cieszy się, że odniosła zwycięstwo. Hr. Szapary zdecydował się ustąpić i gotów jest cofnąć mozolnie wypracowany projekt administracyjny; chodzi mu tylko o uratowanie ducha ustawy i tego też po długiej i uciążliwej walce ostatecznie dopiął. Rozwiązanie parlamentu byłoby środkiem nader ryzykownym, trudno było przewidzieć, czy nowe wybory pociągnęłyby za sobą jakąkolwiek zmianę w sytuacyi. Sejm węgierski tymczasem stoi wobec ważnych prac, które muszą być dokonane na jesiennej sesyi; chodzi o załatwienie budżetu, o obrady delegacyi i o międzynarodowe traktaty handlowe. Cała ustawa o reformie administracyjnej składać się zatem będzie tylko z dwóch paragrafów: pierwszy uchwalałby reformę w zasadzie, drugi wzywałby rząd do przedłożenia odnośnych projektów. Hr. Szapary nosił się już z tym zamiarem od chwili, kiedy powstał projekt obstrukcyjnej opozycyi przeciwko projektowi rządowemu, który podobno w samym gabinecie ministrów ma dosyć stanowczych przeciwników. Podobno na radzie ministeryalnej objawiły się trzy zdania w tym kierunku. Jeden wniosek projektował krótkie odroczenie obrad nad ustawą i przedłożenie tymczasem nowego regulaminu sejmowego, uniemożliwiającego obstrukcyę. Według wniosku drugiego należało się starać tylko o uchwalenie ogólnych zasad upaństwowienia administracyi i wyrzeczenie się zupełne reszty. Utrzymał się jednak projekt ministra Szaparego, który też wyjaśniony został wczoraj członkom klubu liberalnego. Jestto w każdym razie względnie najlepszy środek wyjścia zpośród trudnej sytuacyi. Jest rzeczą zupełnie jasną, że zarówno skrajna lewica, jak i opozycya umiarkowana głosować będą przeciwko projektowi rządowemu.

Artykuł *Nordd. Allg. Ztg* o znaczeniu przyjęć kronsztadzkich ma daleko głębsze i donioślejsze wartość, niż wszystkie sensacyjne rewelacye, o spisanem lub niespisanem przymierzu pomiędzy Rosyą a Francyą. Dowodzi on, że uroczystości dni ostatnich nie są bynajmniej tak małoważne i małoznaczące, jak to usiłowała przedstawić znaczna część prasy niemieckiej. Skutki zbliżenia się po raz pierwszy tak rzeczywistego między oboma mocarstwami mogą mieć doniosłość, której lekceważyć sobie nie należy. Kooperacya rosyjsko francuska na polu dyplomatycznem jest bardzo możliwa i prawdopodobna. Przedewszystkiem należy oczekiwać akcyi w sprawie egipskiej i rozmaitych z tego powodu zawikłań. Europa mimo wszystkiego nie spodziewała się, że owacye tak serdeczny przybiorą charakter; dotychczasowe usposobienie cara pozwalało przypuszczać, iż przebieg przyjęć będzie rzeczywiście cichy i spokojny. Widocznie jednak wpływy, pod jakiemi pozostaje Aleksander III, oddziaływują na niego bardzo potężnie, kiedy im ustąpił i uległ do tego stopnia, iż pozwolił na zarażanie ludu rosyjskiego niebezpiecznemi republikańskiemi ideami.

Rzymski korespondent *National Ztg* rozmawiał z Crispim o jego artykule, pomieszczonym w *Contemporary Review*. „Mylą się ci — mówił Crispi — którzy mówią, że napisałem mój artykuł w celu obrony mojej polityki. Napisałem go tylko dlatego, żeby przysłużyć się mojej ojczyznie i bronić jej przed wrogami jej jedności. Zgodziłem się na uprzejme zaproszenie wydawcy *Contemporary Review* w nadziei, że przyczynię się do zniszczenia prądu, wywołanego intrygami Watykanu.“ Ponieważ jednak Crispi widzi, że wrażenie, jakie sprawił, jest bardzo nieznaczne, a przestrogom jego nikt nie wierzy — obiecuje, że przytoczy daleko więcej przekonywujących dowodów w innym artykule, który niebawem ogłoszony będzie w *North American Review*. Byłemu prezydentowi ministrów podoba się zapewne zawód literacki, niemniej jak i wysokie honorarya, któremi prawdopodobnie obdarzają go wydawcy. Niewątpliwie stanie się jednak jednym z najnudniejszych i najmniej poszukiwanych pisarzy, jeżeli będzie powtarzał jedno i to samo, choćby nawet urozmaicał motyw główny komentarzami, świadczącemi o istotnie bardzo bujnej fantazyi.

Korespondencya „Czasu.“

Paryż 31 lipca.

(N.) Spokój wakacyjny usunął na bok kwestye polityczne. Można powiedzieć, że ich nie ma obecnie zupełnie we Francyi i nigdy społeczeństwo nie używało tak głębokiego bezpieczeństwa i pokoju. Wszystkie stronnictwa znajdujące się dotąd w konstytucyjnej opozycyi przeciwko rzeczypospolitej, rozbrajają się jedne po drugich. Bulanżyzm objawia się wprawdzie w Izbie poselskiej niedorzecznemi interpelacyami kilkunastu deputowanych, którzy przeżyli upadek stronnictwa, ale jako organizm nie istnieje już bynajmniej. Monarchiści tracą coraz widoczniej resztę wiary w swą gwiazdę. Hr. Haussonville, urzędowy przedstawiciel hrabiego Paryża agituje, ażeby zelektryzować w letargu pogrążonych stronników monarchii, ale głos jego jest głosem wołającego na puszczy. Najciekawszym rysem jego mowy w Tuluzie były gorzkie wyrzuty czynione duchowieństwu za jego kroki przyjacielskie ku rzeczypospolitej. Dawny związek monarchicznych stronnictw z hierarchią Kościoła należy już do niepowrotnej przeszłości. Hrabia Paryża, który zawezwał w tych dniach do Folkestone wybitnych członków swego stronnictwa, otrzymał od nich smutne sprawozdania co do dezorganizacyi wewnętrznej. Nakoniec duchowieństwo przez usta kardynała Lavigerie i biskupa Fava, jednego z najgorliwszych dotąd przywódzców ultramontanizmu, oświadczyło, że nie ma zamiaru sprzeciwiać się woli narodowej, ujawniającej się w rzeczypospolitej i wyraża nadzieję, że przez udział zachowawczego stronnictwa w sprawach publicznych, ogólny nastrój ich się ulepszy i że się znajdzie sposób dla ochrony zachowawczych interesów.

Wskutek takiej abdykacyi stronnictw, dotąd z nią wojujących, rzeczpospolita rozsiada się, rozgospodarowuje i stosunkowo uspokaja. Ministeryum, które już dwa lata z górą znajduje się u steru rządu (rzecz niezwyczajna), przebyło sesyę parlamentarną bez żadnego ważnego wstrząśnienia. Wakacye trwać będą do października i krótka jesienna sesya będzie wyłącznie poświęcona rozprawom nad preliminarzem skarbowym. Kwestye ekonomiczne wycisnęły prawie całkowicie polityczne z porządku dziennego. Rozbiór nowej taryfy celnej zabrał w Izbie z górą dwa miesiące czasu i doprowadził, jak się spodziewać było można, do zupełnego zwycięztwa stronnictwa protekcyjnego. Pod pozorem zabezpieczenia narodowej pracy, frakcya przemysłowców zabezpieczyła dla swych wyrobów monopol krajowego targowiska. Gdyby się nie miało nadziei, że senat wprowadzi do taryfy ulgi i ulepszenia, możnaby przepowiedzieć Francyi ciężkie przesilenie ekonomiczne. Nawet pomimo wszelkich możliwych ułatwień i reform ustawy celnej jest już widocznem, że życie materyalne we Francyi zdrożeje i stanie się trudnem dla uboższych warstw społeczeństwa. Na szczęście dla stosunków międzynarodowych, rząd nie

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(4) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

Dosyć było rzucić okiem na harmonię tego uroczego gniazdka, aby zamarzyć o doskonałem szczęściu. Dosyć było spojrzeć na jego właścicielkę, gdy strojna wieczorem, z uśmiechem w oczach i na ustach, wirowała w tańcu, lekka jak skowronek, aby nie wątpić, że margrabina Lila de Groëck, to najładniejsze objawienie szczęścia na ziemi, a jednak... Jednak w tem rozkosznem gnieździe dwie kobiety płakały w tej chwili, płakały gorzkiemi, palącemi łzami.

Lila nad sobą samą, a Klima nad siostrą.

— Biedaczko ty moja, gdybym ja ciebie wyrwać mogła ze szponów tego człowieka! On ciebie kiedy zabije. A Lilo, Lilo moja jedyna, jak to wszystko na świecie jest po szalonemu urządzone. Czemu małżeństwo zrobili nierozerwalnym węzłem? Biedna siostrzyczko moja...

Lila płakała coraz rzewniej, ale nie odpowiadała wcale. Może dlatego, że jej łzy nie pozwalały, a może też, że w duchu nie podzielała ona zdania siostry; że czuła dobrze, jak bardzo drogim jest dla niej ten, którym siostra gardziła; że czuła, iż gdyby jej wolność oddano, onaby jej nie przyjęła. Wolała kajdany, choćby codziennemi łzami oblane, byle ją z mężem łączyły.

A potem... łzy Lili tak prędko osychały. Gdy pierwsze wrażenie żalu minęło, gdy myśl zdołała zatrzymać nad tem, co zaszło, przyszła widocznie do oryginalnej konkluzyi, której się Klima wcale nie spodziewała.

— To wszystko wasza wina, twoja i mamy; gdyby nie wy, Karol nie byłby się na mnie rozgniewał.

Klima widocznie nie umiała przyzwyczaić się do niekonsekwencyi Lili, bo wyraz jej oczu, tak pełen serdeczności i współczucia do tej pory, zmienił się nagle i zlodowaciał. Spojrzała z wyrzutem.

— Tak, wy jesteście winne — powtórzyła nieubłagana Lila — gdyby nie wasze ciągłe tyrady i moralizowanie, byłabym odrazu przyjęła propozycyę Karola. Czemu nie chciałam pójść do hipodromu? Ja bardzo hipodrom lubię, wyście mnie zbuntowały. Mam teraz nagrodę...

Tutaj rozczuliła się nad sobą i rzewnie płakać zaczęła.

— Moje biedne dziecko — mówiła Klima, pocieszając ją, przebłagana na nowo jej łzami — nie płacz już, mnie doprawdy łzy twoje bolą... Uspokój się Lileczko, pójdziesz do hipodromu, z Karolem się pogodzisz, ja z tobą pójdę, wszystko będzie dobrze, tylko nie płacz.

— Tak, teraz zapóźno, teraz Karol patrzeć na mnie nie zechce. O Klimo! Klimo! jak ty mogłaś tak się do niego odezwać?

Ta ostatnia wymówka zbuntowała widocznie starszą siostrę.

— Lilo! miej choć trochę zastanowienia, choć trochę ambicyi. Jeżeli tak dalej pójdzie, ten człowiek po tobie deptać będzie.

— Niech depce!

— Gdzie ty masz godność twoją? On się gorzej z tobą obchodzi, niż dziki ze swoją niewolnicą. Ja nie mogę na to patrzeć. Ty nie wiesz, do jakiej przepaści prowadzi cię taki brak ambicyi z twojej strony.

— Jak mu serce oddałam, to mu oddałam wszystko, ambicyę, godność, niezależność, wszystko

— Niezależność tak, godności osobistej nigdy.

— Ja nie rozumiem takich subtelności. To frazesy dla mnie. Poczekaj, jak się zakochasz, to zobaczymy.

Klima nie zdążyła odpowiedzieć siostrze na ostatni argument, kiedy do pokoju wpadł prześliczny chłopaczek w sukience typowej szkockiej i rzucił się na szyję cioci Klimy, bez ceremonii depcąc nóżkami jej jasną ranną toaletę.

Obiedwie panie zapomniały o swojej sprzeczce, zapomniały o nieporozumieniu, jakie zaszło między mężem a żoną; w jedną stronę, w stronę złotej główki Lula oczy zwróciły. Słońce, przedzierając się z po za indyjskiej przejrzystej tkaniny, którą całe okna były przysłonięte, spoczęło w tej chwili na cudnym obrazku. Dwie piękne głowy kobiece przytulone do siebie, między niemi urocza główka dziecka o długich, jasnych lokach — i uśmiech serdeczny, na wszystkich twarzach. Trudno było wymarzyć coś rozkoszniejszego.

Teraz dopiero, gdy weszło dziecko i słońce, salonik napełniony został duchem, jakiego mu brakowało, gdy twarze dwóch pięknych kobiet łzami były zalane.

Strojny w kwiaty, w fantazyjne desenie dalekiego wschodu, salonik ten tworzył tło śliczne i harmonijne, ale tylko dla promieni słonecznych, dla uśmiechu dziecka i młodej kobiety, nigdy dla łez i smutku.

Pomiędzy gałęźmi kwitnących kamelij bujały swobodnie zielone papużki, *inséparables* zwane. Świergot ich mieszał się ze szczebiotem Lula. Ruchy ptaków przypominało dziecko w swych poruszeniach, pełnych gracyi i swobody. Zwrócił się chłopczyk w stronę klatki, opróżnionej na chwilę. Ciocia Klima podniosła go w górę, by mógł do jej wnętrza zajrzeć.

— Ciociu, już cukru nie mają! — zawołał malec z żalem w swoim dziecinnym, ledwie zrozumiałym żargonie. Żargonu tego żaden najmędrszy człowiek nie odgadnie, nie dociecze umysłem, — ale za to serce kochające rozumie każdą wygruchaną przez maleńkie usteczka sylabę. To jest język dla serca, nie dla rozumu stworzony, a pieści on duszę kochającą tajemniczym i zagadkowym dla obcych dźwiękiem.

Klima wzięła dziecko za rączkę, by z niem razem pójść po cukier, Lila tymczasem zatrzymaną została na progu zapytaniem:

— Czy wolno wejść?

— Proszę papy, w każdej chwili rada mu jestem.

To książę de Poligny przyszedł odwiedzić „koteczkę“ i zapytać o plany pań na dzień cały. Rękę Lili ucałował na „dzień dobry“ i zaczął od propozycyi hipodromu, tej samej propozycyi, która taką burzę wywołała między małżeństwem.

— Ja bardzo chętnie się zgadzam, ale papo, taką miałam dziś przykrość, Karol się na mnie rozgniewał i teraz nie wiem, czy się da przebłagać? — mówiła Lila z pokorną, zafrasowaną minką, z którą ślicznie jej było.

— Co też ty mówisz, moja koteczko? On by się nie dał przebłagać? To sensu niema. On ciebie powinien na kolanach przepraszać za każdą chmurkę, którą na twoje czoło sprowadzi. Poczekaj, już ja to załagodzę, tylko proszę mi się nie martwić.

Lila nie miała wiele szacunku dla swego *beau-papa*, ale on też o szacunek nie dbał. Lubiła go jednak dla tych miłych słówek, któremi ją karmił, dla tych prześlicznych niespodzianek, któremi ją darzył, to w formie żardiniery pełnej rzadkich roślin, to w formie bonbonierki malowanej przez znanego mistrza. Lubiła go jednak głównie za to, że łagodził burze między nią a mężem; że on jeden miał wpływ na Karola. Niektórzy dowodzili, że wpływ zły bardzo, ale ona to tylko wiedziała, że gdyby nie *beau-papa*, Karol byłby dla niej dużo jeszcze nieznośniejszym tyranem.

Misya ułagodzenia rozgniewanego „paszy“ powiodła się księciu widocznie, bo tego samego wieczora w jednej z pierwszych lóż hipodromu jaśniały urodą i dystynkcyą piękne „gwiazdy północy“, jak nazywano w Paryżu obiedwie siostry.

W czasie przedstawienia książę de Poligny i margrabia de Groëck lornetowali ciekawie sławną woltyżerkę miss Virginię i jej konia. Księżna de Poligny była nieobecną; mówiono, że nie lubi się pokazywać oczom męża, gdy miss Virginia popisuje się swą zręcznością i urokiem młodości.

W czasie antraktu *beau-papa* i „pasza“ (tak Lili męża nazywała) lożę opuszczali, ustępując miejsca wielu admiratorom pięknych pań. Więc co chwil kilka zmieniali się goście.

Pan de Fondres zabawiał towarzystwo opowiadaniem rezultatów najświeższego pojedynku. Książę de Moussy mówił niewiele, gładził białą, rasową piękną ręką wąsik, o którego egzystencyi on jeden tylko był przekonany. Nierozłączny towarzysz pana de Fondres na każdy szczegół, podany przez przyjaciela, kładł nacisk, powtarzając jego ostatnie zdanie lub wyraz. Dowcipy jego podnosił, śmiejąc się pierwszy i oklaskując wszystkie *bons mots* młodego de Fondres. Nazywano go w towarzystwie „klakierem“ przyjaciela. Lila słuchała z zaciekawieniem opowieści. Klima roztarguiona zdawała się o czem innem myśleć.

— Więc ten nieszczęsny Versy ma dwa palce odcięte? — pytała Lila.

— A jakże! Imię jego dzisiaj: „mąż o trzech palcach“. Wsławił się, a on tak sławy pożądał — mówił de Fondres.

— O, pożądał — kończył książę de Moussy.

— I powiedziane było, że prawą ręką sławę sobie wywalczy, niezupełnie taką, o jakiej marzył, ale zawsze sławę.

— Proszę o mniej tajemniczości — rzekła Lila — mnie potrzeba kropek nad i, dziesięć kropek nie zawadzi. Ja bez tego nic nie rozumiem.

— Ależ to jasne. Versy chciał się dostać do akademii, walczył piórem, miał zwyczaj pisać prawą ręką.

— A tak, prawą ręką — podkreślał książę de Moussy.

— No, i teraz, trrrach! palce poszły, sława nabyta i pisać już nie potrzebuje.

Klima zaczęła się także przysłuchiwać opowiadaniu.

— Biedny Versy! — zawołała — to okropne! Kto mu odciął palce? Jakież to barbarzyństwo!

— Kto? Ostatni wyraz cywilizacyi, który z barbarzyństwem nic nie ma wspólnego, pan de Montroye, poeta, marzyciel, pani dobry znajomy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest zobowiązany trzymać się niewolniczo taryfy *minimum* i będzie miał możność, negocyując z ościennemi narodami, uczynić na ich korzyść ułatwienia i w zamian otrzymać inne. Nakoniec, są symptomy, które pokazują, że gorączka protekcyonistyczna nie będzie długo trwała we Francyi.

Za to strona socyalistyczna ekonomicznego ruchu jest w nieustannym niepokoju. Jako jego owoc mamy ciągłe zmowy robotnicze. Ostatnią i pamiętną było bezrobocie przy drogach żelaznych. Hersztowie takowego żywili nadzieję, że uda im się powstrzymać cały ruch na drogach żelaznych i że taki zastój w ustroju ekonomicznym sprowadzi dla warstw robotniczych polepszenie warunków pracy. Myśl była dzika, szalona i brakowało do jej urzeczywistnienia nietylko podstawy materyalnej, ale nawet wszelkiego pozoru słuszności. Cała opinia ogólna wyraziła się przeciwko tej lekkomyślnie wszczętej zmowie i po całotygodniowym zamęcie, robotnicy powrócili do swych prac i warsztatów. Ale łatwo zrozumieć, że taka nieustanna agitacya odbija się na temperamencie klas robotniczych i że nie bez obawy patrzymy w przyszłość. Syndykaty, w które się one wiążą, są poniekąd wznowieniem zniszczonych za rewolucyi cechowych i korporacyjnych związków i mają jako cel zabezpieczenie jednostki przeciwko nadużyciom kapitału. Ale istotnie tyranizują one nietylko przedsiębiorców, ale także i niezależnych robotników, którzy do syndykatów zaciągnąć się nie chcą. Z mętnego ruchu w łonie warstw zarobkujących się odbywającego nie wyjdzie prawdopodobnie nic dobrego.

Umysły tak są rozdrażnione, że gdy zaszedł tragiczny wypadek na drodze żelaznej pod Paryżem w zeszłym tygodniu, ogólnie przypuszczano, iż przypisać go należy mściwym zamachom niezadowolonych robotników. Podejrzenie to zdaje się nieuzasadnionem i katastrofę przypisać trzeba niebaczności maszynisty, ale świadczy ono o braku harmonii pomiędzy czynnikami społecznemi. Niema wątpliwości, że w tych stosunkach poważnionych leżą groźne widoki przyszłości.

Petersburg 2 sierpnia.

Z powodu korespondencyi z Litwy do któregoś z zagranicznych dzienników polskich, podnoszącej potrzebę pielęgnowania w tym odłamie narodu polskiego uczuć patryotycznych i świętego obowiązku przetrwania ciężkich czasów, bierze asumpt *Nowoje Wremia* do wylania swego oburzenia na Polaków za to, iż dotąd jeszcze uważają Litwę za cząstkę swej ojczyzny, a kończy odnośny artykuł następującą mentorską uwagą: „Kwestya osławionego polsko-rosyjskiego pojednania, naturalnie, swą bezpłodnością nabawiła już wszystkich oskomy. Lecz nie będzie, zdaje się, bez korzyści przypomnieć Polakom, że, pomijając wszystko inne, wyrzeczenie się ze strony Polaków pretensyj dozachodnich gubernij rosyjskich bynajmniej nie zaszkodziłoby ich narodowości. Dla samejże Rosyi, ze względów praktycznych okoliczność ta nie stanowi różnicy: czy istnieją jakie pretensye polskie do rosyjskiego kraju zachodniego lub nie."

Nie możemy odpowiedzieć organowi panslawistycznemu w sposób zupełnie podobny: że i dla nas pretensye rosyjskie do Litwy ze względów praktycznych mogą być obojętne. Przeciwnie, najdotkliwszy ucisk, jakiego ta część Polski od rozbiorów doświadcza, jest właśnie następstwem tych pretensyj. Jeżeli pomimo tego w naszych uczuciach i przekonaniach Litwa i Polska stanowią pewną nierozdzielną całość, to tem bardziej uwagi i rady dzienników rosyjskich skutku nie odniosą. Najlepiej byłoby, aby dziennikarze rosyjscy sądzenie o tem, co jest korzystnem dla narodowości polskiej, pozostawili samymże Polakom. Dotąd, pomimo ciosów, jakie spadały na tę część dawnej Polski, rozpaczać i rezygnować z przyszłości nie mamy żadnego rozumnego powodu, chociaż przeczyć nie chcemy i nie możemy tym klęskom i stratom, jakie tam pod względem narodowym ponieśliśmy. Weźmy na świadectwo cyfry i to pochodzące ze źródła najbardziej tendencyjnego, jak *Litwa i Białoruś* P. N. Batiuszkowa. W sześciu guberniach litewsko-białoruskich, na 8 milionów niespełna mieszkańców, ma przypadać około 800.000 rodowitych Polaków, których ilość, ze względu na majątek i inteligencyę, należałoby nie obliczać, ale raczej ważyć. Dodajmy do tego 3 miliony Litwinów, Żmudzinów i Łotyszów (w Inflantach polskich), połączonych z nami i wspólnością wiary i doli, jaką przebywamy obecnie. Mamy zatem blisko połowę ogólnej liczby mieszkańców t. zw. „północno-zachodniego" kraju. Druga połowa tychże przypada na Biało- i Czarnorusinów, na żydów, Niemców i Tatarów. Pomiędzy pierwszymi znajduje się około 300.000 katolików, a wogóle w tej drugiej połowie, wśród obcych nam i wiarą i pochodzeniem, znajdą się (i może nawet dosyć liczne) jednostki, związane z nami wspólnością uczuć i przekonań, a przynajmniej wspólnością antypatyj.

Opierając się na tych wszystkich czynnikach, możemy jeszcze egzystować, pracować i starać się, aby „nasi najserdeczniejsi," w swej wielkiej ku nam miłości słowiańskiej, nas nie strawili. Szkoda, że statystycy rosyjscy nigdy nie podają liczby Rosyan, stale mieszkających w „kraju północno zachodnim," a ukrywają ją zawsze wśród tubylców, Biało- i Czarnorusinów. Przekonalibyśmy się z niej niewątpliwie, że panowanie Rosyi w tym kraju spoczywa na bardzo słabej podstawie etnograficznej. Jest ono faktycznem posiadaniem, najazdem uwieńczonym pomyślnym skutkiem, „zajazdem" może, ale nie procesem wygranym prawnie. Proces historyczny między nami a Rosyą dotąd nieskończony. Największy z poetów rosyjskich, A. Puszkin, scharakteryzował go temi słowy, przypomniawszy poprzednio Kremlin i Pragę: „Nieraz pod grozą wypadków uginała się to ich, to nasza strona." W chwili obecnej ugina się i jęczy „pod grozą wypadków" nasza strona...

Prasa rosyjska czyni ze swej strony wszystko, aby nam jak najżywiej przypominać najstraszniejszą fazę tego dziejowego procesu. Kilku ultrasom narodowym przyszła myśl postawienia pomnika w Wilnie, smutnej pamięci Murawiewowi „Wieszatielowi." Dzienniki tejże barwy pochwyciły ją i poparły. Utworzył się w tym celu komitet i uzyskał „najwyższe zezwolenie." Składki już się zbierają, a nawet znajdują się podobno indywidua pochodzenia polskiego, które na ten pomnik coś ofiarowały. Są na tym Bożym świecie i tacy, co gotowi oplwać samych siebie... *Moskow. Wiedomosti* występują z naciskiem, aby współcześnie wystawić pomnik dla M. N. Katkowa, dawnego swego redaktora, który pierwszy rozbudził „ducha patryotycznego" w społeczeństwie rosyjskiem, czego wynikiem była dopiero działalność Murawiewa. „Niech Bóg nas strzeże — czytamy w tym dzienniku — abyśmy mieli zmniejszać zasługi zmarłego Murawiewa-Wileńskiego. Należymy do gorących wielbicieli tego wielkiego i niezapomnianego „diejatiela" w uśmierzeniu buntu polskiego. Daj Boże, ażeby daleko więcej było takich Rosyan, jakim był Murawiew-Wileński, zdolnych tak namiętnie kochać Ruś, tak gorąco nienawidzieć jej wrogów." Miała niegdyś Anglia swego Warrena Hastingsa w Indyach; jenerał Pelissier dusił dymem całe szczepy Arabów w Algierze, ale nikomu dotąd nie przyszło na myśl ani w Anglii, ani we Francyi stawiania im pomników na widowni ich czynów. Rosya dzisiejsza stawia pomnik największemu ze swych katów... w Wilnie. Nie mamy zaś najmniejszej pretensyi do tego, czy Rosya stawiać będzie pomnik w Moskwie Katkowowi, który przez ćwierć wieku „płatnym językiem" (za inseraty rządowe) sławił dobrodziejstwa władzy absolutnej i szczwał rząd przeciwko wszystkim innoplemieńcom i innowiercom. Mogą temu pomnikowi — jak chcą *Moskow. Wiedomosti* — dać formę kolumny, u podnóża której leżeć będzie zdychająca żmija, z odrąbaną głową i napisem na niej: „zdrada." Jestto sprawa wewnętrzna i rzecz gustu społeczeństwa rosyjskiego.

Z dworu rumuńskiego.

Kölnische Ztg zamieściła niedawno podany przez nas w obszernem streszczeniu artykuł, omawiający szczegółowo sprawę małżeństwa następcy tronu rumuńskiego z jedną z dam dworskich królowej. Korespondent bukareszteński *Polit. Corresp.* twierdzi teraz, że artykuł ten, który miał uzupełnić i sprostować wiadomości, szerzone o ogólnem położeniu w Rumunii, w rzeczywistości zebrał tylko i zestawił różne pokątne pogłoski o sprawie już zupełnie wyczerpanej, a właściwym celem jego było raczej, jak się zdaje, odnowić zarzuty rusofilstwa i innych anti-dynastycznych dążności, z jakiemi spotyka się obecny rząd i jego stronnictwo ze strony prasy obozu liberalnego.

Co się tyczy projektu małżeństwa następcy tronu, to pierwsza o tem wiadomość wywołała wprawdzie niejakie poruszenie w całym kraju, które uśmierzyło się jednak niebawem, skoro plan ten, który z góry zdawał się być mało prawdopodobnym, spełzł na niczem. Marzeniom panny Vacarescu postawiły zaporę zasady, przyjęte w chwili wskrzeszenia państwa rumuńskiego, według których wykluczonem musiało być wszelkie łączenie się panującej dynastyi z rodzinami krajowemi już dla samego utrzymania jej niezawisłości. Połączenie się domu królewskiego z jedną z rodzin miejscowych, byłoby powszechnie uważanem za rzecz groźną dla utwierdzenia się dynastyi. To też projekt pomienionego zamęźcia potępiła jednomyślnie cała opinia publiczna rumuńska. Było więc rzeczą zupełnie zbyteczną, że pismo nadreńskie, aby wytłómaczyć rozbicie się projektu, zajmowało się rzekomemi zakulisowemi zajściami i zabiegami, jakie czynić miały w tej sprawie przeważnie podrzędne osobistości. Było też co najmniej niewłaściwem czynić młodą damę i członków jej rodziny przedmiotem ubliżającej im charakterystyki, kiedy już bardzo ważne względy polityczne wykluczały wszelką możność wykonania zamierzonego planu. Te też względy podniósł wobec sfer decydujących prezes ministrów, jako osobistość jedynie do tego powołana. Był on pierwszym, który to uczynił, oczywiście z zachowaniem wszelkich form uszanowania, należnego monarsze, ale zarazem ze stanowczością, jaką mu odpowiedzialność jego wobec kraju nakazywała.

Jenerał Florescu, który w ten sposób wziął w obronę wielki interes narodowy, znalazł też u króla zupełne wyrozumienie, a w zgodnej postawie wszystkich stronnictw politycznych silne poparcie. Zgodność ta uwydatniła też należycie przywiązanie Rumunów do domu królewskiego i była poniekąd uzupełnieniem ogólnych manifestacyj lojalności, do których dała powód uroczystość jubileuszowa dwudziestej piątej rocznicy wstąpienia króla na tron rumuński.

Przedstawienie roli, jaką, podług *Koeln. Ztg*, miał w sprawie zapobieżenia projektowanemu małżeństwu odegrać p. Dymitr Sturdza, wywołało w Bukareszcie powszeche zdziwienie. Sprostować najpierw należy szczegół, że p. Sturdza mylnie wymienionym został jako przywódca stronnictwa liberalnego. Należy on wprawdzie do wybitnych osobistości stronnictwa tego, ale przywództwo partyi przeszło z chwilą zgonu Jana Bratiano na brata jego Dymitra Bratiano, co wyrażonem też zostało formalnie w akcie, podpisanym przez wszystkich członków stronnictwa. Co się zaś tyczy sprawy, o której mowa, to p. Sturdza królowi wyłuszczył tylko zdanie swe w taki sam sposób, w jaki to uczynili n. p. jenerał Manu, pp. Aleksander Lahovary i Carp i inni wydatni politycy królestwa. Rozstrzygająca akcya w tej sprawie nie wyszła zaś od nikogo innego, jak od prezesa ministrów i nie mogła też wyjść od nikogo innego. Rząd więc, a nie kto inny spowodował zaniechanie zamiaru, stojącego w sprzeczności z życzeniami i dążnościami narodu; gabinet zajął od samego początku w sprawie tej stanowisko oporne, twierdzenie zaś, jakoby jenerał Florescu dawać miał zrazu do zrozumienia królowi, że przeprowadzenie planu tego jest możliwem, niema żadnej podstawy. — Reszta osób politycznych, które uważały za swój obowiązek objawić królowi swe zdanie w tej sprawie, stoi na drugim planie; znalazły one sposobność wyrażenia swego zapatrywania dopiero wtenczas, kiedy już ostateczne postanowienie było zapadło.

Nieurodzaj w Rosyi i głód w Indyach.

Rosyi zagraża częściowo klęska nieurodzaju, a Indyom wschodnim nawet klęska głodu. Są to fakta wielkiej doniosłości dla Europy produkującej i konsumującej zboże. Jak gdyby na to, aby rządy Aleksandra III jedną jeszcze dla ludu otoczyć aureolą, dotychczasowe panowanie jego było szeregiem lat „tłustych". Ostatnią klęską nieurodzaju dotkniętą była Rosya w ostatnim roku panowania cara Aleksandra II, w roku powojennym 1881. Okoliczność ta właśnie, że nieurodzaj przypadł prawie bezpośrednio po drugiej klęsce elementarnej, jaką jest wojna, spotęgowała jego złowrogą doniosłość; zdawało się, że w ślad za morem przyjdzie głód. Ogólna wielka stagnacya, obniżenie się budżetu dochodów państwa i kolei żelaznych były następstwem tego nieurodzaju, a wypadły jeszcze w chwili likwidacyi wojny z r. 1877. Obawiano się, iż zajdzie potrzeba importu zboża amerykańskiego, a nawet destylarnie nadmorskie zmuszone już były do zakupna kukurudzy za granicą. Pierwszy rok rządów nowego cara przyniósł urodzaj, który odrazu wyrównał częściowo klęskę z roku 1880. Od tego czasu, a zwłaszcza w latach 1887—1889 włącznie, zbiory w Rosyi wypadały ciągle bardzo świetnie. Rok ubiegły był słabszy, obecny zły zupełnie, zwłaszcza w niektórych guberniach centralnych, południowych i wschodnich. Bliższe daty pod tym względem podaliśmy wczoraj. O niebezpieczeństwie głodu niema na razie mowy; przewidywać można natomiast zmniejszenie się wywozu. Jak zawsze w chwilach pierwszego przerażenia, podniosły się głosy, domagające się zakazu eksportowania zboża. Rząd jednak nie dał im posłuchu i ograniczył się do zarządzeń ochronnych. Mianowicie z uwagi, że klęska nie jest wcale powszechną, że więc przedewszystkiem prowincye cieszące się dobrym urodzajem, będą mogły podjąć się zaopatrywania dotkniętych złymi zbiorami gubernij, rozbierano na radzie ministrów projekty, zmierzające do jaknajwiększego ułatwienia dowozu zboża w zagrożone okolice. Chodzi tu w pierwszej linii o obniżenie czasowe taryfy przewozowej, które zapewne trzeba będzie nałożyć kompaniom kolejowym. Na tej samej radzie gabinetu upoważniono odnośne władze administracyjne do wydawania rozporządzalnych zapasów zboża potrzebującej ludności. Minister skarbu uprawnionym jest do udzielenia w razie potrzeby nadzwyczajnych na to zasiłków. Ziemstwa otrzymały polecenie, aby bezzwłocznie poczyniły zakupna ziarna i udzielały go rolnikom jako pomoc na zasiewy. Dalej minister spraw wewnętrznych ma w porozumieniu z ministrem skarbu wydać stosowne rozporządzenia dla położenia tamy spekulacyi w handlu zbożowym i dania władzom lokalnym możności urządzenia targów zboża, któreby po tanich sprzedawano cenach. Gmachy rządowe mogą być użyte w tym celu na magazyny zbożowe. Jak obecnie, zdaje się, że środki te najzupełniej wystarczą.

Gorzej znacznie jest w Indyach wschodnich.— Z korespondencyi *Timesa* odnosimy wrażenie, że kraj jest w przededniu powszechnej prawie klęski głodowej. Statystyka tej klęski w Indyach odbiera wszelką nadzieję polepszenia się położenia w ostatniej chwili. Głód powraca tu peryodycznie co 11 do 14 lat. W r. 1878 ofiarą jego padły setki tysięcy ludzi. Czy są jakie środki zaradcze? Fatalizm Hindusów stworzył przysłowie ludowe: „wszystkie środki przeciw głodowi mają ten sam skutek, jak by się podlewało pień drzewa, które ma podcięte korzenie." Przyczyny głodu są częścią przyrodzone, częścią zawinione przez ludzi i rząd. Naprzód, głód jest zawsze następstwem braku zwykłych w Indyach, peryodycznych deszczów. Sztuczna irygacya pociągnęłaby za sobą niezmierzone koszta. Dalszym powodem jest odosobnienie poszczególnych ogromnych prowincyj od reszty cesarstwa. W tym kierunku rząd angielski zrobił rzeczywiście bardzo wiele, podnosząc znakomicie środki komunikacyjne; ale i dziś jeszcze n. p. prowincya Orissa, którą podczas głodu w r. 1866 nazwano okrętem zbłąkanym i tułającym się po oceanie bez środków do życia, odcięta jest od świata i znów grozi jej straszne widmo głodu. Brak przezorności ludności indyjskiej gra również wybitną i fatalną rolę w tych klęskach. Tu już droga ratunku daleka; jest nią powolne rozwijanie oświaty i przemysłu; skutki tej akcyi rządu nie wystąpią tak prędko.

Charakterystycznym objawem identyczności skutków z tych samych przyczyn jest okoliczność, że jak w Rosyi, tak i w Indyach pierwszem żądaniem, z którem wystąpiono wobec rządu, było żądanie wydania zakazu eksportu zboża. I jak w Rosyi, tak i tu rząd stanowczo do tych żądań się nie przychylił, a dla uspokojenia ludności polecił p. O'Connor, aby wygotował memoryał w tym przedmiocie. Referent rządowy wykazał cyframi, że taki zakaz jest zbyteczny, albowiem cały eksport Indyj wynosi tylko 2% produkcyi krajowej zboża. Jestto może obliczenie bardzo poprawne ze stanowiska kupieckiego, ale nawet nie zdoła p. O'Connor zaprzeczyć, że właśnie te 2% produkcyi, gdyby pozostały w kraju, mogłyby uratować życie tysiącom mieszkańców nieszczęśliwej Orissy. Nie należy przecie zapominać, że w ciągu pierwszego półrocza wywieziono z Indyj $7\frac{1}{2}$ milionów kwintalów zboża; widzimy, że te pogardzane 2% przedstawiają, bezwzględnie wzięte, bardzo pokaźny zapas chleba. Rzecz jest tem gorsza, że w roku bieżącym, w roku głodu, wywóz zboża jest jednak o 3 miliony kwintalów większy od zeszłorocznego. Z tego widać, że wszechwładztwo popytu i podaży tych dwóch idei przewodnich dzisiejszej mądrości handlowej może pociągnąć za sobą nie mniej, jak śmierć głodową tysiąca rodzin, zdziesiątkowanie całych kwitnących dotąd prowincyj. Ale *pereat mundus, fiat*... teorya!

KRONIKA.

Kraków 6 sierpnia.

— **P. prezydent miasta Dr Szlachtowski** zawiadomił radców miejskich w dniu wczorajszym okólnikiem, iż zwołane na dzień dziejszy, czwartek 6 b. m., posiedzenie Rady miejskiej dla braku kompletu nie odbędzie się.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** wyjechał dziś wraz z p. wiceprezydentem Friedleinem do Biały w sprawach, mających związek z urządzeniem w Krakowie targu na bydło i stacyi kontumacyjnej.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miasta na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu zastanawiała się głównie nad budową nowych chodników i uchwaliła położyć takowe: w ulicy Helclów, w ulicy Siemiradzkiego, mianowicie w części od ulicy Łobzowskiej do ulicy Sobieskiego, oraz w ulicy Pijarskiej.

— **Magistrat** zatwierdził plany na budowę domu dwupiętrowego przy ulicy Podbrzezie p. M. Horowitzowi, według planów architektonicznie sporządzonych przez architekta p. Karola Knausa, tudzież plany na budowę ozdobnego domu dwupiętrowego p. Michałowi Pucińskiemu, według planów budowniczego p. Leopolda Tlachny.

— **Trasę kolei Karola Ludwika** objeżdża obecnie większa komisya; składają ją pp. Fryderyk Bischoff, radca dworu i dyrektor budowy c. k. kolei państwowych, oraz kierownik oddziału ruchu jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych p. Scala. Wyjechali oni wczoraj o godzinie 2 nadzwyczajnym pociągiem na linię kolei Karola Ludwika, aby poznać techniczny i administracyjny skład urzędników. Z kolei Karola Ludwika towarzyszą im pp. inspektor Goldenthal i inżynierowie sekcyjni. Z krakowskiej Dyrekcyi kolejowej dyrektor ruchu i radca rządowy p. Koloszvary. Podróż komisyi potrwać ma przeszło tydzień.

— **Burza** przeciągnęła wczoraj wieczorem ponad Krakowem przy ulewnym deszczu. — O burzach gwałtownych i deszczach dochodzą zewsząd smutne wiadomości. I tak z Przeczycy pod Brzostkiem piszą: Dnia 30 lipca b. r. około godziny 6 po południu zerwała się szalona burza, połączona z grzmotami. W kwandrans zaczęło się niebo zachmurzać i naraz zaczął padać deszcz grubemi kroplami, a po chwili grad, przewyższający wielkość włoskiego orzecha. Cała groza okazała się po nawałnicy, która w trzech kwandransach w niwecz zamieniła pozostałe plony, t. j. pszenice, jęczmiona, owsy, kapusty, ziemniaki, prosa, konicze. Poobijane do szczętu drzewa owocowe, wyniszczone jarzyny, uzupełniają obraz tej tak strasznej klęski. Szkody nieobliczone dotąd; rozpacz ludu okropna, klęska niepamiętna od lat 35.

Wylewem rzek i potoków nawiedzone zostały wskutek ulewnych deszczów w lipcu gminy powiatu kamioneckiego: Ostrów, Nowosiołki, Łany niemieckie, Lisko, Kędzierzawce, Ubinie, Jazienica polska i Kamionka strumiłowa; gradobiciem zaś gminy tegoż powiatu: Busk, Dernów, Derewlany, Rzepniów, Spas i Streptów. Likwidacyę szkody zarządzono.

Straszne nawałnice nawiedziły w tych dniach Florencyę, Tryest i Padwę i zrządziły olbrzymie spustoszenia. Od uderzenia pioruna stopiła się w Padwie część kopuły kościoła katedralnego. Zginęło także wielu ludzi. W kościele parafialnym św. Wawrzyńca zabił piorun jednę kobietę, w zakładzie karnym Signe dwóch więźniów, w Panzano dwóch murarzy, a pod Pawią znaleziono na otwartem polu zwęglone od pioruna zwłoki trzech osób.

— **Odsłonięcie przyłbicy.** W niedzielę dnia 2 sierpnia b. r. odbyło się w Krakowie pierwsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia robotników „Siła." Powstanie tego Stowarzyszenia okrywała mgła nieprzebita; na zgromadzeniu z inicyatorów nikt nie uważał za potrzebne wyjaśnić, zkąd wyszła myśl założenia; to było tylko pewnem, że nie od robotników samych, którym narzucono gotowy statut i gotową listę Zarządu. Dziś mgła zaczyna opadać i ustępuje miejsca niezbyt pocieszającej — i powiedzmy wprost, mało zaszczytnej pewności.

Wybrany w niedzielę zarząd Stowarzyszenia znalazł sposobność ogłosić wyraźnie, że kilku panów, znanych „z ostatniego procesu młodzieży, zapisało się do naszego Towarzystwa, aby nam pomagać w pracy nad uświadomieniem i wykształceniem robotników; jest to dla nas zaszczytnem i dodaje nam w pracy otuchy, że przy ich pomocy Stowarzyszenie robotnicze „Siła" świetnie się będzie rozwijać, a robotnicy w Krakowie poznają w końcu rzetelne i rzeczywiste swoje interesa, takowe sformułują i bronić ich potrafią. Nadmieniamy dalej, że Stowarzyszenie nasze jest ogólno-robotniczem i członkiem jego może być każdy robotnik bez względu na rasę, narodowość lub religię. Do Towarzystwa więc naszego mogą należeć „nawet" Moskale i Niemcy (naturalnie robotnicy) w Krakowie zamieszkali." Komentarzy, zdaje się, nie potrzeba.

— **Biskupem stanisławowskim** obr. gr. kat., według doniesienia *Hałyckaja Ruś*, miał zostać mianowanym X. Aleksander Baczyński, rektor gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie, na jego miejsce zaś rektorem seminaryum X. kan. Turkiewicz.

— **Ankieta w sprawie krajowych zakładów dla obłąkanych** ukończyła przedwczoraj swoje obrady we Lwowie. W ankiecie, której przewodniczył członek Wydziału krajowego Dr Hoszard, brali nadto udział: protomedyk Dr Merunowicz, prof. Dr Blumenstok, doc. Dr Żuławski, prymaryusze szpitalów lwowskich Drowie Opolski i Edward Stella-Sawicki, posłowie Dr Włodzimirz Kozłowski i Trzecieski. Poseł Dr Kozłowski przedstawił ankiecie bardzo bogaty materyał statystyczny, tudzież rezultaty swych podróży, w których zwiedzał i dokładnie badał urządzenia w całym szeregu wzorowo urządzonych zakładów zagranicznych. Oczywiście wynikiem ankiety nie mają być żadne obowiązujące uchwały, lecz tylko wnioski i opinie. Otóż za główny w tym kierunku rezultat i zdanie, do którego doszła ankieta, uważać należy co następuje: co się tyczy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, to najważniejsza jego strona ujemna leży już w samym jego założeniu, jestto wada — rzec można — organiczna. Grunt, na którym leży, jest niewłaściwie obrany, a sama konstrukcya zakładu, przedstawiająca typ systemu „koszarowego" jest w zasadzie chybiona. Dla zakładów tego rodzaju kwalifikuje się raczej system t. zw. pawilonowy. W tym względzie zaleciła też ankieta stosowne zmiany w konstrukcyi. Dalej uznała ankieta niezbędną potrzebę nowego krajowego zakładu dla obłąkanych i to w zachodniej Galicyi, ile możności w bliskości Krakowa. Rzecz naturalna, że odnośne projekty będą mogły być wykonane tylko w miarę funduszów, jakiemi kraj rozporządza. Ankieta mieć będzie jednak bezpośrednio praktyczne skutki. I tak n. p. wskutek uwag członków ankiety, oznajmił p. Hoszard, iż niezwłocznie zarządzi zamknięcie bardzo niestosownie urządzonych w zakładzie krakowskim cel dla odosobnienia chorych. Są to po prostu piwnice, a pobyt w nich w wysokim stopniu oddziaływa ujemnie na zdrowie pacyentów. Mamy nadzieję, że na tem nie ograniczą się wyniki ankiety, lecz że Wydział krajowy i Sejm należycie wyzyskają rady i wskazówki, których ankieta nie szczędziła.

— **Wiec Tatrzański.** W niedzielę d. 2 b. m. odbył się w Zakopanem wiec tatrzański, to jest zgromadzenie gości bawiących tutaj; wiece takie odbywają się od lat kilku corocznie. Tegoroczny wiec cieszył się licznym udziałem gości, a zebrał się w sali kasyna Tow. Tatrzańskiego.

Na przewodniczącego zaproszono hr. Władysława Koziebrodzkiego, który podziękowawszy za wybór w krótkich słowach, stwierdził znakomity i nieustanny postęp w rozwoju zakopańskiej stacyi klimatycznej, ku czemu w znacznej części przyczyniła się dokonywana w ostatnich czasach ofiarnością i staraniem Sejmu i Wydziału krajowego rekonstrukcya dróg, dzięki czemu komunikacya ze światem stała się dziś znacznie łatwiejszą i wygodniejszą niż dawniej. Z tego względu wniósł przewodniczący, aby zgromadzenie uchwaliło wysłać podziękowanie telegraficzne Sejmowi i Wydziałowi krajowemu na ręce marszałka ks. Eustachego Sanguszki, za hojne udzielenie funduszów na budowę i naprawę dróg w Zakopanem — co też jednogłośnie uchwalono. Zarazem zanotowano w protokóle podziękowanie wiecu inżynierom krajowym, za ich sumienną pracę przy budowie tychże dróg.

Następnie sekretarz Dr Olszewski odczytał wyczerpujące sprawozdanie Wydziału gospodarczego, wykazujące szczegółowo jego czynności dla rozwoju stacyi klimatycznej. Z działalności tej należy zaznaczyć, iż zarząd udał się do Wydziału krajowego o przysłanie inżyniera, któryby wypracował tak potrzebny plan regulacyi Zakopanego. Godne też są zaznaczenia zabiegi klimatyki o doprowadzenie do czystości i porządku w domach, przeznaczonych na mieszkania dla gości, oraz do upiększenia tych domów.

Następnie po długich rozprawach i interpelacyach powziął wiec następujące uchwały i polecenia do stacyi klimatycznej: 1) Wydawanie peryodycznego organu *Zakopane*. 2) Wysłanie ponownej petycyi do Sejmu o urządzenie przy fachowej szkole w Zakopanem oddziału dla drobnego przemysłu kamieniarskiego. 3) Wydawanie stałych biuletynów meteorologicznych o stanie zdrowotnym itp., zarówno w sezonie letnim, jak zimowym. 4) Wysłanie petycyi do p. Namiestnika z przedstawieniem braku opieki rządowej nad chorymi i gośćmi w sezonie zimowym w Zakopanem, oraz z prośbą zaradzenia złemu przez delegowanie na czas tego sezonu komisarza politycznego, któryby na miejscu, jak w czasie letniego sezonu, urzędował; w petycyi będzie również podniesioną potrzeba zwiększenia liczby żandarmów, eksponowanych w Zakopanem i to bez względu na porę roku. 5) Wysłanie petycyi do Rady powiatowej w Nowym Targu o nadzór nad stanem dróg krajowych w Zakopanem. 6) Polecono zarządowi stacyi obmyślenie środków zaopatrzenia Zakopanego w dobrą wodę do picia. 7) Wskutek ogólnie uznanej potrzeby urządzenia szpitala w Zakopanem przynajmniej na 8 łóżek, wybrano komitet, mający się zająć tą sprawą. Do komitetu weszli: X. kanonik Stolarczyk, Wład. hr. Zamoyski, poseł E. hr. Raczyński, Dr Chramiec, Dr Chwistek, starosta Nowotarski, A. Uznański, E. Ciechomski, Dr Ferdynand Wilkosz, oraz prezes Towarzystwa tatrzańskiego, prezes Rady powiatowej i naczelnik gminy.

Wreszcie wskutek oświadczenia posła Dra A. Sokołowskiego, że zdarzył się właśnie fakt, iż bawiącemu tu w charakterze gościa lekarzowi nadesłała władza fasyę podatkową z wezwaniem, aby się z dochodów wykazał, — uchwalono zapobiedz podobnym nadużyciom, mogącym sprowadzić przykre następstwa w rozwoju Zakopanego.

— **Muszyna** 3 sierpnia. *(E. K.)*. Przedwczoraj, tj. w sobotę, odbył się w lokalnościach tutejszego dworca kolejowego wieczorek, na który złożyły się teatr amatorski i tańce; dochód przeznaczono na rzecz ochotniczej straży ogniowej. Wieczorek wypadł nadspodziewanie świetnie. Odegrano dwie jednoaktówki: *Tajemnicę* i *Złotego cielca*. Amatorzy wszyscy bez wyjątku wywiązali się doskonale ze swych zadań, szczególnie wszakże podnieść trzeba grę panny S. z Tarnowa w roli panny służącej w *Tajemnicy*; bawiący tu znawcy uznali prawdziwy talent amatorki. Tańce rozpoczęły się o godz. 11 i trwały do godz. $4\frac{1}{2}$ rano. Do pierwszego kadryla stanęło około 40 par. Toalety pań, stosownie do zawartej między niemi umowy, były skromne, a przecież bardzo gustowne. Nie brakło i strojów ludowych, mianowicie panna Ł. wystąpiła w pięknym stroju huculki i zyskała ogólne uznanie. Zadowolenie z zabawy jest ogólne, a dochód czysty wynosi około 100 złr.; wynik ten zawdzięczyć należy szczególnie zabiegom naczelnika straży, urzędnika tutejszego sądu p. Ehrlicha, oraz członkom komitetu urządzającego pp. nadradcy Łukaszewskiemu, wiceprezydentowi Drowi Schmidtowi, radcy szkolnemu Olszewskiemu, adwokatowi i wiceburmistrzowi miasta Tarnowa Pietrzyckiemu i adjunktowi tutejszego sądu Krawczyńskiemu.

Na zabawie tej podniesiono myśl założenia Towarzystwa upiększenia Muszyny, jako stacyi klimatycznej i bezwłocznie przystąpiono do dzieła, w którem przewodnictwo przyjął aż do stanowczego wyboru wydziału tutejszy proboszcz X. kanonik Andrzej Gruszka. Spodziewany dochód z następnego wieczorku, tj. koncertu połączonego z tańcami, odbyć się mającego dnia 15 b. m., już przeznaczono w części na cele upiększenia Muszyny. Piękny zamiar uwieńczy pewno dobry skutek.

— **Mianowania.** P. Minister sprawiedliwości zamianował w okręgu sądu wyższego krajowego w Krakowie adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Zygmunta Kowalskiego w Tarnobrzegu dla Jasła; Zygmunta Głębockiego w Przeworsku dla Rzeszowa; Hilarego Lewickiego w Bochni dla Krakowa; Dra Tadeusza Wyrobisza w Kolbuszowy dla Krakowa; Łukasza Góralskiego w Żabnie dla Tarnowa; Michała Zożela w Sokołowie, przydzielonego do sekretaryatu najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego, dla Krakowa, oraz auskultantów Dra Franciszka Ksawerego Fiericha i hr. Jana z Mieroszowic Mieroszowskiego, obu dla Krakowa. Adjunktami sądów powiatowych: adjunkta sądu powiatowego Ferdynanda Ferensa, bez stałego miejsca służbowego, a przydzielonego do sądu powiatowego w Sokołowie, dla Sokołowa, oraz auskultantów Aleksandra Kwiatkowskiego dla Przeworska, Franciszka Balzara dla Żabna, Floryana Popiela dla Skawiny, Józefa Gorączkę dla Kolbuszowy, Stanisława Zacharyasza dla Tarnobrzega, Rudolfa Pelza dla Tyczyna, Andrzeja Madejskiego dla Andrychowa, Jana Hałatkiewicza dla Mszany dolnej, Dra Zacharyasza Gutowskiego dla Rozwadowa i Michała Skorusę dla Zywca.

W okręgu sądu wyższego krajowego we Lwowie: adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Włodzimierza Gładyszowskiego, bez stałego miejsca służbowego, dla Sanoka i Dra Stanisława Sozańskiego w Drohobyczu dla Lwowa. Adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Piotra Juliana Janickiego dla Drohobycza, Teodora Oleksiewicza dla Jarosławia, Wincentego Kriegseisena dla Janowa, Józefa Grabińskiego dla Starej Soli i Jana Scherffa dla Obertyna.

— **Przeniesienia.** P. Minister sprawiedliwości przeniósł: adjunktów sądowych Dra Leona Filimowskiego z Krakowa do Jasła i Macieja Jarosiewicza z Tarnowa do Krakowa; adjunktów sądów powiatowych Wojciecha Zagórowskiego z Tyczyna do Bochni i Celestyna Męcińskiego z Mszany dolnej do Gorlic; wreszcie adjunkta sądu powiatowego Antoniego Kuczyńskiego do Żółkwi.

— **Arcyksiążę Albrecht**, bawiący w Campiglio, obchodził w dniu 3 b. m. 74-tą rocznicę urodzin. Z tego powodu odbyła się tegoż dnia w Wiedniu, w kościele św. Augustyna, cicha Msza św., której wysłuchali urzędnicy i oficerowie dworscy Arcyksięcia Albrechta i Arcyksiężnej Elżbiety.

— **„Narodna Lubow"** w Buczaczu. Do dzienników ruskich donoszą z Buczacza, że powstaje tam nowe ruskie towarzystwo kulturno-ekonomiczne pod nazwą „Narodna Lubow." Celem jego ma być szerzenie oświaty i dobrobytu w narodzie ruskim. W tych dniach będzie przesłany Namiestnictwu statut do potwierdzenia. Wielu szczerych Rusinów z buczackiego i innych sąsiednich powiatów oświadczyło gotowość przystąpienia do tego towarzystwa.

— **Kongres antropologiczny.** Od trzech dni obraduje w Gdańsku pod przewodnictwem Virchowa kongres antropologów niemieckich. Nowy prezydent naczelny Prus zachodnich, Gossler, powitał go imieniem rządu. Odbędą

— **Piorun.** Magazyn wojskowy w Rathenow (w marchii Brandenburskiej) skutkiem uderzenia piorunu spłonął doszczętnie. Straty wynoszą najmniej 1.500,000 marek.

— **O istotnej przyczynie upadku Bismarcka** pojawiają się coraz to inne wersye. Najnowszą wersyę zamieszcza peszteński *Tageblat* w korespondencyi z Berlina: „Kiedy cesarz Wilhelm II, pisze ów korespondent berliński, przybył do Lipska na poświęcenie nowego gmachu trybunału Rzeszy, uzyskał sędziwy prezes trybunału Simson audyencyę u cesarza. P. Simson zajmował jedyne w swoim rodzaju stanowisko wobec monarchy. Jest on mężem, który domowi Hohenzollernów po dwakroć przyniósł koronę cesarską, raz jako prezes frankfurckiego parlamentu, a drugi raz jako prezes północno-niemieckiego parlamentu do Wersalu. Takiemu człowiekowi wolno niejedno wypowiedzieć, na co ktoś inny nie ośmieliłby się wcale. P. Simson miał podobno zwrócić cesarzowi uwagę na to, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło dynastyi Hohenzollernów, dzięki mściwości Bismarcka, który jeszcze na pamięci cesarza Fryderyka, spoczywającego w grobie, chciał wywrzeć swą zemstę. Gdyby Geffckena ukarano, nie on byłby właściwym winowajcą, lecz zmarły cesarz Fryderyk i tem samem na dynastyi zaciążyłaby plama niezmazalna. To mniej więcej powiedzieć miał p. Simson cesarzowi i to miało naturalnie wywrzeć na młodym monarsze ogromne wrażenie. O ile to dotyczyło stosunku cesarza do Bismarcka, powrócił cesarz z Lipska zupełnie zmieniony. Od tego czasu był on przejęty głęboką nieufnością dla kanclerza i badał każdy jego krok z całkiem odmiennego stanowiska. Co przepełniło czarę, nie wiem i pewnie mało komu jest to wiadomem. Międzynarodowe kwestye nie przyczyniły się do tego, ponieważ w chwili upadku Bismarcka stosunki z Rosyą nie stały wcale na porządku obrad. Czara atoli była pełna i potrzeba było jednej tylko kropli, by ją przepełnić.“

— **Kolorowe witraże** watykańskie, które zniszczyła kwietniowa eksplozya koło Porta Portese, zostały wyrestaurowane. Mianowicie wielkie okna w Sala Regia, przedstawiające postaci śś. apostołów Piotra i Pawła, dar króla bawarskiego Maksymiliana II, ofiarowany papieżowi Piusowi IX, rozbiły się na szczątki. Resztki te zebrano i posłano do Monachium do tego zakładu, w którym wykonano witraże pierwotne, w celu sporządzenia, ile możności dokładnej kopii. Gdy się o tem poleceniu Ojca św. dowiedział książę-rejent bawarski, nakazał odnowienie to wykonać swoim kosztem i upraszał Papieża o przyjęcie ofiary, na co też Ojciec św. przystał. Praca wypadła świetnie; z jednym wyjątkiem drobnego szczegółu w rysunku głowy św. Piotra, kopia dorównywa w zupełności oryginałowi.

— **O losie statku awizowego francuskiego „Volage“** otrzymał podsekretarz stanu dla kolonij p. Etienne następującą depeszę od gubernatora z Tahiti: „Statek „Volage“ rozbił się na wybrzeżu wyspy Marokau-Tuamotu. Załoga uratowana. Jedna osoba ranna. Znaczną część materyału zdołano ocalić. W ciągu 48 godzin fale zmiażdżyły w zupełności statek o skały.“ Komendantem statku był porucznik Jullien, który naturalnie powołany będzie przed sąd wojenny dla wytłómaczenia wypadku.

— **Brytańskie Towarzystwo medyczne** odbywa obecnie obrady w Bournemouth i na piątkowem posiedzeniu postanowiło udać się do rządu z prośbą, aby zabronił publicznych przedstawień hypnotycznych. Nadto zebranie uznało wyższość palenia ciał nad chowaniem i zadecydowało, iż powinno być wydane prawo, któreby pozwoliło władzom gminnym budować krematorya. W odczycie o alkoholu, akademik Dr Wilks stanął w obronie używania trunków alkoholicznych w pewnych chorobach nerwowych i twierdził, iż umiarkowane picie piwa wydaje stokroć lepsze rezultaty, niż wszelkie usiłowania zupełnej wstrzemięźliwości.

— **Setna rocznica** istnienia prasy w Belgii przypada w końcu roku bieżącego. W sferach dziennikarskich powstał przeto projekt uczczenia tej uroczystości międzynarodowym kongresem prasowym, który ma być zwołany do Brukseli. Kongres ów odbędzie się we wrześniu b. r., zaproszenia rozesłane zostaną do prasy wszystkich krajów, aby nadesłała delegowanych na obrady. Przedmiotem tych ostatnich będą oczywiście wspólne interesy stanu dziennikarskiego. Bogaty program zabaw ułożony zostanie dla rozrywki gości, a między innemi odbędzie się wspaniały bankiet.

— **Straszna scena.** Z Nowego Jorku donoszą o okropnej scenie, jaka się w drugiej połowie z. m. odbyła w zwierzyńcu parku Lincolna w Chicago. Pewna rodzina z Minneapolis zgromadziła się tu dokoła okratowanego dołu z niedźwiedziami brunatnemi. Ojciec, aby ułatwić przyjrzenie się zwierzętom, podniósł w rękach ponad kratą 3-letnią córeczkę, podtrzymując ją głównie za sukienkę. Nagle ta ostatnia oberwała się i dziecko wpadło do głębokiego na 15 stóp dołu, tak jednak szczęśliwie, iż na grzbiet jednego z niedźwiedzi, który uderzeniem tem wystraszony cofnął się w róg klatki. Upadek dziecka przyjęli obecni okrzykiem zgrozy, zamilkli jednak natychmiast przerażeni, bo oto ojciec dzieciny, bez namysłu przechyliwszy się przez ogrodzenie, wskoczył za nią do dołu, podniósł ją z ziemi i za całą broń mając w ręku laskę, stanął w rogu klatki. Wśród widzów zapanowało zamięszanie nie do opisania, na razie nie wiedziano, co począć, wreszcie jeden ze strażników pobiegł po broń do oddalonego o 10 minut drogi budynku, podczas gdy publiczność rzucaniem kamieni na niedźwiedzie, a było ich cztery, starała się odwrócić ich uwagę od stojących w klatce ofiar. Jeden z niedźwiedzi zbliżył się do nich na dwa kroki, podniósł się na łapy, mrucząc, uderzenie jednak laską w nozdrza zmusiło go do odwrotu. Obrona ta wszakże na długo wystarczyć nie mogła, a z każdą chwilą coraz bardziej jątrzone zwierzęta jęły zbliżać się do nieszczęśliwych. W tej chwili spostrzegł uwięziony w klatce leżący na ziemi pręt żelazny, zaopatrzony na końcu w hak, szybkim ruchem podniósł go, a uczepiwszy na haku ubranie dziecka, drugi koniec pręta podał widzom okropnej sceny. Tym sposobem dobyto dziecinę bez szwanku, niedźwiedzie wszakże natarczywie rzuciły się na ojca i mimo rozpaczliwej obrony podarły na nim ubranie w szmaty, zanim jednak zdążyły rozszarpać go, podano mu pręt ponownie i dobyto z jamy. Gdy strażnik nadbiegł z bronią, już nie było kogo ratować.

— **Nową korzyść** otrzymują czytelnicy i abonenci *Figara*. Każdy z nich może już po odwiezieniu poczty miejskiej na odnośne dworce kolejowe, składać korespondencye pilne w sali depesz tego dziennika, którego administracya za pośrednictwem ajencyi telegraficznej paryskiej wysyła je bezpośrednio przed odejściem pociągu na dworce i rzuca do wagonu pocztowego.

— Dnia 5 sierpnia często obfity deszcz, pod wieczór pioruny i częste błyskawice; termometr od +13·5 doszedł do +24·4 C. Barometr nieco opadł; o godzinie 7ej rano dnia 6 sierpnia stan jego był 740·2 mm., termometru +14·3 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 7 sierpnia: św. Kajetana w., Alberta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd polski. Zeszyt sierpniowy należy do najbogatszych w treść i najbardziej urozmaiconych numerów; jest on po prostu od początku do końca w najwyższym stopniu zajmujący. Na wstępie spotykamy „Urywki z dziennika podróży do Indyj“ hr. Karola Lanckorońskiego. Jest to wstęp z książki „Rund um die Erde“, która świeżo ukazała się w druku i głębokością poglądów, oraz szerokością widnokręgów powszechną zwróciła uwagę, a niebawem wyjść ma w polskiem tłómaczeniu. Ciekawy i doniosły artykuł p. Stefana Pawlika rzuca światło na sprawę kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce. Wytworne pióro anonima A. M. L. przedstawia w barwny i dowcipny sposób treść sensacyjnej książki Sir John Lubbocka: *The pleasures of the life*. Spotykamy dalej dalszy ciąg niesłychanie ważnych prac, jak „Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego,“ przez L. Gudona i „Początki odrodzenia religijnego na wychodźtwie,“ przez X. P. Smolikowskiego. W końcu zwracamy uwagę na obfitą i zajmującą Kronikę literacką.

„**Najciemniejsza Rosya.**“ W Londynie powstało nowe czasopismo, p. t.: *Darkest Russia* („Najciemniejsza Rosya“), poświęcone wyłącznie sprawom ucisku religijnego w Rosyi. Pismo to wychodzić także będzie w językach: francuskim i niemieckim. Redakcya wzywa wszystkich, posiadających jakieś wiadomości o prześladowaniach Kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi, o przesyłanie takowych rzeczonej redakcyi.

Dział ekonomiczny.

Pocztowe kasy oszczędności. W lipcu b. r. złożono w pocztowych kasach oszczędności na książeczki ogółem 2,141,476 złr., wycofano 1,749,410 złr.; w obrocie czekowym złożono 83,801,359 złr., wycofano 81,828,914 złr. — W Galicyi złożono w lipcu na książeczki oszczędności 183,285 złr., wycofano 117,273 złr.; w obrocie czekowym złożono 3,400,049 złr., wycofano 811,232 złr.; ogółem złożono w Galicyi 3,583,334 złr., wycofano złr. 928,505.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu czerwcu roku 1891 wynosiła produkcya soli w Galicyi 113,709 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 119,137 centn. metr. W tym samym miesiącu roku 1890 wynosiła produkcya 109,411 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 95,666 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu czerwcu roku 1891 wyprodukowano o 4,298 centn. metr. więcej, sprzedano zaś o 23,471 centn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1890.

Ostatnie wiadomości.

Budapeszt 5 sierpnia. Dziesięciu deputowanych ze skrajnej lewicy wykreśliło się z listy zapisanych do głosu nad § 1 projektu administracyjnego, skutkiem czego dyskusyę zamknięto. — Dep. Helfy zaprzeczał temu, jakoby skrajna lewica walczyła obstrukcyą; według mowcy walczy ona argumentami. Głosowanie nad § 1 odroczono na dzień następujący. — Szapary w odpowiedzi na interpelacyę Kornela Abranyi'ego co do przemówienia jen. Bechtolsheima, oświadcza, że wiadomość zagrzebskiego dziennika jest wprost zmyślona. Sam jenerał zresztą natychmiast zażądał w rzeczonym dzienniku sprostowania; zachęcał bowiem raczej oficerów do tego, żeby się trzymali zdaleka od agitacyj politycznych i narodowych. Abranyi przyjął odpowiedź ministra do wiadomości. — *Pester Lloyd* stwierdza zwycięstwo opozycyi i wyraża ubolewanie, że legalna większość nie może sobie zdobyć należnego jej w Izbie prawa.

Praga 5 sierpnia. Wczoraj przybyli na wystawę goście kroaccy. Dworzec kolejowy otoczony był strażą policyjną. Ludność tłumnie zebrała się na ulicach i witała Kroatów serdecznemi okrzykami. Przybyło blisko 400 osób.

Poznań 5 sierpnia. Na wiadomość, że cesarzowa Fryderykowa przybywa do Poznania na jubileuszową uroczystość stojącego w tem mieście pułku huzarów, którego jest właścicielką, utworzył się komitet z najwydatniejszych polskich obywateli miasta w celu poczynienia przygotowań na jej uczczenie. W odezwie swej przypomina komitet, że cesarzowa lat temu trzy, kiedy straszna klęska powodzi nawiedziła dolną dzielnicę miasta, podążyła do Poznania od łoża walczącego ze śmiercią męża, aby okazać współczucie i przyjść z pomocą niedoli; wypada więc stwierdzić czynem przez liczny udział w przyjęciu jej, że Polacy umieją być wdzięcznymi.

Poznań 5 sierpnia. Powstało „Towarzystwo ku zwalczaniu socyalistów.“ Statuty jeszcze nie są dokładnie ułożone; wybrany już jednak został zarząd ścisły. Prezesem jest p. Unrube z Babimostu, wiceprezesami pp. dyrektor policyi Natbusius i Ludwik Mycielski z Gałowa, sekretarzem p. Dr Władysław Łebiński, skarbnikiem kupiec p. Kantorowicz, izraelita. *Dziennik Poznański* pisze o nowem Towarzystwie, co następuje: „Witamy je z góry staropolskiem: Szczęść Boże, a mamy do tego przyczyny bardzo proste. Raz bowiem nie ulega z góry najmniejszej wątpliwości, że Towarzystwo nowe ma i dobre wogóle zamiary i służyć chce celowi szlachetnemu, ochronnemu dla społeczeństwa i państwa, a powtóre zadokumentowane jest w nim współdziałanie obydwóch narodowości, tak polskiej, jak niemieckiej, na polu co się nazywa neutralnem, bo ogólno humanitarnem — na polu, wspólnem nam wszystkim, dobra pospolitego. Jesteśmy pewni tego, że wciąganie nas Polaków w podobne wspólne prace da i najwięcej uprzedzonym naszym przeciwnikom sposobność przekonania się, iż, byle szanowano godność i właściwości nasze narodowe, potrafimy porówno z innymi wyjść na pożyteczne czynniki dobra powszechnego i państwowego razem. Pragniemy owszem szczerze, by nam obranie tej drogi ułatwiono i umożebniono. Przypuszczamy, co się samo przez się rozumie, że język nasz w wszystkich czynnościach Towarzystwa w mowie będącego zarówno uprawniony i uznany został. Tymczasem czekajmy bliższych enuncyacyi.“

Berlin 4 sierpnia. Krążą pogłoski, że cesarz Wilhelm podejmie w roku 1893 podróż do Ameryki północnej w celu zwiedzenia międzynarodowej wystawy w Chicago.

Kolonia 5 sierpnia. Wojskowy rosyjski sprawozdawca *Köln. Ztg* donosi, że utworzona niedawno 15 dywizya kawaleryi stacyonowana została w pobliżu niemiecko-austryackiej granicy. Wogóle przygotowania wojenne przybierać zaczynają większe rozmiary. Należy oczekiwać, że Rosya natychmiast po ostatecznem zaprowadzeniu nowych karabinów zrzuci maskę i wprost wystąpi jako strona zaczepna. Nowa dywizya kawaleryi jest po większej części złożona z nowych pułków.

Paryż 5 sierpnia. *Figaro* podaje treść listu Bismarcka do pewnego Rosyanina, który przez dłuższy czas był przywódcą partyi przyjaznej Niemcom na dworze rosyjskim. Bismarck oświadcza, że gdyby stał jeszcze u steru rządów, nie dopuściłby do przyjęcia floty francuskiej w Kronsztadzie, ponieważ zawsze, pomimo trójprzymierza, umiał utrzymywać z Rosyą dobre stosunki. Niemiecka dyplomacya popełniła w ostatnich czasach trzy wielkie błędy: pierwszym był pobyt cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, skutkiem czego Rosya nabrała przekonania, że Niemcy starają się osłabić wpływ rosyjski we Francyi. Drugim błędem było, że cesarz Wilhelm II sam pierwszy oznajmił, iż trójprzymierze zostało odnowione, co musiało naturalnie utrudnić stosunki rosyjsko-niemieckie. Ostatnim krokiem fałszywym były wreszcie hałaśliwe i demonstracyjne odwiedziny cesarza niemieckiego w Anglii, co zrozumiano we Francyi i w Rosyi jako prowokacyę i na co odpowiedziano Kronsztadem. — *Figaro* donosi, że hr. Montebello został zamianowany ambasadorem w Petersburgu; miejsce jego zajmuje dotychczasowy ambasador w Madrycie Paweł Cambon. Do Madrytu przeniesiony został p. Roustan, poseł w Waszyngtonie.

Bruksela 5 sierpnia. Królowa belgijska Marya Henryka ma się znacznie lepiej. Lekarz pozwolił jej wyjechać już do Spaa w towarzystwie ks. Klementyny. Król Leopold wraca dzisiaj do Ostendy.

Amsterdam 5 sierpnia. Flota francuska, wracając z Kronsztadu, odwiedzi porty holenderskie.

Petersburg 5 sierpnia. Według tutejszych dzienników król serbski zabawi tutaj jeszcze trzy dni. Prasa rosyjska zapewnia, uspokajając opinię publiczną we Francyi, że odwiedziny eskadry admirała Gervais w Anglii niczem nie zakłócą wzajemnej francusko-rosyjskiej przyjaźni. Im więcej Francya pokojowego okazuje usposobienia, tem łatwiej Rosya może iść z nią ręka w rękę. — *Prawitelstw. Wiestnik* pisze o przyjęciu floty francuskiej w nieurzędowej swojej części, co następuje: „Wiadomo, że przy obiedzie w dniu 16 lipca, car, wznosząc swój kielich, wypowiedział następujące bardzo znaczące słowa: „Na cześć prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, Carnota, na pomyślność floty francuskiej, a w szczególności eskadry admirała Gervais!“ — Po tych słowach samowładcy nastąpił cały szereg wspaniałych, doniosłych objawów czci dla francuskiej eskadry podczas całego jej pobytu w Kronsztadzie. Jeżeli kiedy, to teraz oficerowie świetnej francuskiej floty mieli sposobność przekonać się o wrażeniu, jakie sprawiają w Rosyi słowa głowy państwa. Za dalekoby doprowadziło, gdybyśmy wyliczali wspaniałe, gorące manifestacye, jakie okazywał lud rosyjski ludowi francuskiemu, najdrobniejszy wypadek nie zakłócił tych objawów cichej, ale rzeczywistej potęgi rosyjskiego ludu, który w taki sposób interpretuje słowa swojego władcy.

Petersburg 5 sierpnia. *Nowoje Wremia* mówiąc o tem, że cała Słowiańszczyzna jest duszą i ciałem tam gdzie powiewa rosyjsko francuska chorągiew, zwraca uwagę, że tylko Polacy wyłączają się od objawów sympatyi dla manifestacyj kronsztadzkich. Wogóle prasa polska — zdaniem rosyjskiego dziennika — gotowa jest wyrzec się nawet zupełnie solidarności ze Słowiańszczyzną, byleby tylko uniknąć przyjaznego zetknięcia się z Rosyą; ostatecznym jednak rezultatem tego „nowego napadu russofobii“ będzie zupełne odizolowanie się Polaków od reszty Słowian i przejście całkowite w służbę Austryaków i Madiarów. — Tygodnik *Nediela* domaga się zawarcia formalnego przymierza z Francyą, ponieważ polityka wolnej ręki może wyjść tylko na korzyść wrogów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 sierpnia. Książę bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem.

Wiedeń 6 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował docenta Dra Antoniego Górskiego nadzwyczajnym profesorem prawa handlowego i wekslowego na Uniwersytecie jagiellońskim, a honorowego docenta, Dra Eustachego Wołoszczaka nadzwyczajnym profesorem zoologii, botaniki i towaroznawstwa w Szkole politechnicznej we Lwowie.

Wiedeń 6 sierpnia. *Fremdenblatt* zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że sympatya między Rosyanami a Francuzami polega jedynie na wspólności interesów czysto politycznych. Zbliżenie się obu ludów do siebie ma, jak utrzymują dzienniki rosyjskie, ubezwładnić dążności zaczepne trójprzymierza. Twierdzenie to polega na mylnem pojęciu czysto obronnej cechy trójprzymierza; nie zawiera jednak jako takie nic niepokojącego, bo przymierze Rosyi z Francyą byłoby tylko drugim sojuszem pokojowym, równoległym trójprzymierzu. Przedewszystkiem co się tyczy Francyi, to brak wszelkich oznak, z którychby wnosić można, że przyjaźń Rosyi przyczyni się do wzmocnienia szowinistycznych dążności; przeciwnie Rosya zbliża się tylko do umiarkowanych stronnictw rządowych, co te stronnictwa otacza blaskiem powodzenia i budzi nadzieję, że się umysły ludu francuskiego uspokoją. Można więc spokojnie oczekiwać dalszego rozwoju stosunków.

Buda-Peszt 6 sierpnia. Izba deputowanych przyjęła 164 głosami przeciw 49 paragraf pierwszy projektu ustawy administracyjnej. Nieobecnych było 198 posłów.

Buda-Peszt 6 sierpnia. Komisya dla nietykalności poselskiej postanowiła zawezwać świadków w sprawie Ugrona.

Berlin 6 sierpnia. Bank niemiecki ogłasza, że straty, poniesione przez spekulacye rublowe Schwiegerta i Franka, wyniosą co najwyżej 1,100.000 marek. Wszystkie zobowiązania bankowe, z wyjątkiem kilku drobnych sum, są już wyrównane.

Paryż 6 sierpnia. Dzienniki donoszą, że niebawem przybędzie tu *incognito* król grecki, bawiący obecnie w Aix les bains.

Paryż 6 sierpnia. Wielki admirał floty rosyjskiej w. ks. Aleksy przybędzie we wtorek do Vichy, gdzie mu gotują wspaniałe przyjęcie.

Paryż 6 sierpnia. Eskadra francuska pod dowództwem admirała Gervais uda się prosto z Rosyi do Portsmouth, a nie do Plymouth, jak niektóre dzienniki mylnie donosiły.

W Perpignan zaszły w czasie koncertu wojskowego nowe manifestacye russofilskie.

Londyn 6 sierpnia. Cesarzowa niemiecka z synami wyjechała wczoraj wieczorem z Felixtown do Flushing.

Londyn 6 sierpnia. Mowa tronowa przy zamknięciu obrad parlamentu oświadcza, że stosunki Anglii ze wszystkiemi mocarstwami są pokojowe i przyjazne; wspomina o zawarciu ugód: z Portugalią, względem terytoryów w Afryce wschodniej; z Włochami, względem podziału sfery interesów w Afryce północnej. Rokowania ze Stanami Zjednoczonemi północnej Ameryki w sprawie połowu fok w zatoce Behringa postąpiły już znacznie dalej. Mowa tronowa podnosi także niezatwierdzoną jeszcze przez Izby francuskie umowę Francyi z Anglią w sprawie nowo-funlandzkiej; omawia sprawę ratyfikacyi postanowień konferencyi brukselskiej; stwierdza znaczne polepszenie się stosunków w Irlandyi i wylicza załatwione już projekty ustaw.

Londyn 6 sierpnia. *Standard* donosi z Konstantynopola: Ambasador turecki w Londynie Rustem basza przedstawił margrabiemu Salisbury życzenie sułtana, aby podjęto na nowo rokowania w sprawie egipskiej. Salisbury odpowiedział, iż chwila obecna nie jest do tego stosowną.

Kopenhaga 6 sierpnia. Króla greckiego z dwoma synami oczekują tu w przyszłą niedzielę, lub poniedziałek; rosyjskiej pary cesarskiej z kilkoma członkami rodziny 21 lub 22 sierpnia, a księżny Walii w najbliższym czasie.

Rzym 6 sierpnia. Delegowani, wyznaczeni przez rząd włoski do rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego, wyjeżdżają w poniedziałek do Berna.

Petersburg 6 sierpnia. Car i carowa przybyli wczoraj wieczorem do Wilmanstrand. W Wiborg przyjmowali cesarstwo gubernatorów finlandzkich gubernij, członków senatu i wysokich urzędników sądowych.

Moskwa 6 sierpnia. Admirał Gervais przybył tu z oficerami i podoficerami eskadry francuskiej; powitał ich burmistrz, jeneralny konsul francuski i delegacya miejska. Na przemówienie burmistrza odpowiedział Gervais, dziękując za powitanie. W hotelu odbyło się przyjęcie kolonii francuskiej. Admirał Gervais otrzymał w upominku od miasta album z widokami Moskwy. Po śniadaniu zwiedzili goście Kreml, a następnie wystawę środkowo azyatycką. Wieczorem odbył się obiad i iluminacya miasta.

Belgrad 6 sierpnia. Król serbski wyjedzie z Petersburga d. 8go b. m. i przybędzie 10go do Wiednia, gdzie zajedzie do Burgu. Dnia 11 zrana uda się z orszakiem, do którego należeć będzie cały personal poselstwa serbskiego w Wiedniu, do Ischl, gdzie stanie w hotelu „Elisabeth“. Pobyt w Ischl ma trwać dwa dni. Dnia 12 sierpnia wieczorem albo 13 zrana uda się król w dalszą podróż na spotkanie ojca, który oczekiwać go będzie prawdopodobnie na granicy bawarsko-austryackiej. Orszak jego, z wyjątkiem guwernera królewskiego, wyjedzie z Ischl do Belgradu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr Jan Kanty Jugendfein

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Krośnie. (1805 2 3)

Pischinger's Chocolade Extract najzdrowszy

(1772 87-100)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	92	45	Anglobanki	155	50
„ srebrna „	92	45	Uniony	224	—
4% złota	111	60	Bankvereiny	111	40
5% pap. nieop.	102	30	Akcye Länderbank.	206	30
Akcye Ban. Aus.-W.	1026		„ kol. Kar. Lud.	210	50
„ kredytowe	290	—	„ „ lwowsko-		
Londyn	117	85	„ „ czerniow.	241	50
Napoleony	9	39½	„ „ połudn.	97	12½
Dukaty	5	59	Elbethale	210	—
Marki	57	95	Nordbahny	2725	
5% Renta węg. pap.	101	75	Staatsbahny	284	50
4% „ „ złota	104	50	Alpiny	86	50
Losy prem. węg.	140	50	Akcye tytoniowe	162	25
Losy tureckie	23	20	Ruble	126	25

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 6 sierpnia.

Banknoty austr.	172 75	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 25	Akc. kol. Kar. Lud.	90 70
Banknoty ros.	218 70	„ austr. kred.	157 37
5% Listy zast. pols.	69 10	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 sierpnia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124	50	126	50
Marki niemieckie	57	70	58	20
20-to frankówka ważna	9	34	9	44
Rubel srebrny obrączkowy	1	35	1	45
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	10	92	80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104	40	105	—
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93	—	93	80
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	—	105	—
4½% „ „ „	98	50	99	—
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101	—	101	50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97	—	98	50
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98	80	99	30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	50	98	20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95	75	96	25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95	50	—	—
4½% „ „ „ „	99	50	100	—
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108	70	109	20
4½% „ „ „ „ niepr.	100	70	101	20
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	98	40	99	—
	100	25	101	25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53	—	55	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100	50	101	50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209	—	212	—
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240	—	243	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302	—	305	—
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	22	75
„ Stanisławowa	28	—	30	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17	50	18	—
„ węgier. „ „	12	—	12	50
„ włosk. „ „	12	50	13	50
Bazylika Buda-Peszt.	6	70	7	20

Wiedeń 5 sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4½% Renta papierowa	92	35	92	5
4½% „ srebrna	92	25	92	45
4% Renta złota	111	45	111	65
5% „ papier. nieopodatkow.	102	30	102	50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135	25	135	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	—	138	50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148	—	148	50
„ „ 1864 „ 100 „	179	75	180	5
5% Renta węg. papierowa	101	70	101	90
4% „ „ złota	104	40	104	60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113	—	113	80
Obligacye galicyjskie.				
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104	60	105	40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	—	—	—	—
4½% „ „ „ z r. 1884	—	—	—	—
4% gal. Obligacye propinacyjne	91	75	92	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku 120 złr.	155	50	156	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	290	50	291	
Credit-Bank węgierski 200 „	335	75	336	25
Oesterr. Länderbank 200 „	206	—	207	—
Austr.-węg. Bank 600 „	1026		1030	
Unionbank 200 „	233	—	233	50
Verkehrsbank ogólny 140 „	158	50	159	—
Wiedeński Bankverein 100 „	111	25	111	75
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume 200 złr.	201	75	202	25
Ferdynanda Północ. 1050 „	2725		2735	
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	209	75	210	75
Koszycko-Oderberg 200 „	178	—	179	—
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	241	—	242	—
Siedmiogrodzkie I. 200 „	200	25	200	75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	285	75	286	50
Südbahn (Lombardy) 200 „	94	50	95	50
Węg. gal. Łupkowska 200 „	199	—	201	—
„ Nord-Ost 200 „	197	25	197	50
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115	—	117	—
4½% „ „ papier. 50 l.	100	60	101	30
3% „ „ Prem.	109	25	109	75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100	50	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97	40	97	75
5% „ „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 53-letn.	—	—	96	—
4% „ „ „ „ 41 „	—	—	96	50
4½% „ „ „ „ 52 „	99	60	100	—
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98	75	99	25
5% „ „ hipot. prem.	108	75	109	25
5% „ „ „ 40-letn.	100	75	101	25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101	—	—	—
4% „ „ „	99	70	100	10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113	85	114	15
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100	20	100	80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99	50	100	10
„ „ J

(1710)

Za spokój duszy nieodżałowanej pamięci

Stanisława Zieleniewskiego

Doktora prawa
i Askultanta Sądu krajowego,
odprawionem będzie

Fundacyjne nabożeństwo żałobne

w pierwszą rocznicę jego zgonu
w piątek dnia 7go sierpnia b. r.
o godz. 10 zrana
w kościele OO. Kapucynów w Krakowie,
na które osierocony ojciec zaprasza Krewnych i Przyjaciół.

(1785-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

ADELI z RYDLÓW

Łubkowskiej

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

W GAWŁUSZOWICACH
w sobotę dnia 8go sierpnia b. r.
o godz. 9 rano,
jako w drugą bolesną rocznicę śmierci,
na które pozostali rodzice i mąż zapraszają Krewnych i Znajomych.

15-miesięczny buhajek

półkrwi oldenburskiej — zdatny do skoku — jest do sprzedania w oborze mogilańskiej, p. Mogilany. [1816 1-3]

Od 1 września b. r.

znaleźć mogą u mnie w Krakowie pomieszczenie i opiekę **studenci** z niższych klas gimnazyalnych lub realnych. Na żądanie korepetycye. (1815 1-3)

Marya Massalska,
Głogoczów, p. Mogilany.

Kilka panienek

uczęszczających do szkół niższych, znajdzie pomieszczenie z wiktem, obsługą i rodzicielską opieką. Udziela się także początków gry na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej pod L. 4, na drugiem piętrze, w drugim podworcu. (1787-1-10)

Na sprzedaż

dwa majątki lasowe, jeden około 5900 morgów, drugi 2800 mg, w północno-wschodniej Galicyi, blisko kolei położone — i **majątek** 1100 morgów obszaru, w obwodzie Stanisławowskim położony, blisko kolei i miasta obwodow.

Bliższych informacyj udzieli **adwokat Dr. Sietnicki** we **Lwowie,** ul. Sykstuska L. 21. Pośrednictwo wykluczone. (1873-2 10)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.
(1426-17-31)

OSTATNI TYDZIEŃ!

W niedzielę 9 sierpnia nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Oskara Gierkego

powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny

w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielkie przedstawienie, ostatni cykl.

Nowy program:

1. Krajobraz zimowy w Norwegii z jazdą saniami, procesyą, wschodem księżyca i zawieruchą śnieżną.
2. Burza morska i zatonięcie okrętu w cieśninie gibraltarskiej.
3. Automatyczny balet artystów.
4. Nowe serye obrazów.

Przedstawienia odbywają się w teatrze krytym i zabezpieczonym od deszczu także podczas słoty.

Początek o godz. 8 wieczorem.

[1583 26-] **O. Gierke,** dyrektor.

Modlitewnik katolicki

mieszczący w sobie przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów, najpiękniejsze modlitwy — drukowany na welinie, z różową obwódką na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi czcionkami, w formacie maleńkim 32°, str. 424) — kosztuje w oprawie gładkiej z płótna ang, brzegi czerw, złr. 1·80 — w oprawie skórkowej z wyciskami złoconemi, brzegi złocone, złr. 2 50 — w oprawie gładkiej, miękkiej, z najlepszego szagrynu, złote brzegi, 2 złr. 75 c. — w takiejże oprawie, brzegi pąsowe lub niebieskie, z gwiazdkami złoconemi, złr. 3·— i w najrozmaitszych droższych oprawach.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. [1788-1-6]

Wdowa lat 40, mogąca złożyć kaucyę, poszukuje miejsca kasyerki w którym z miast Galicyi, z wyjątkiem Krakowa. Adres: **A. S.** poste restante **Kraków.** (1809 2-3)

Dr Eugeniusz Kozierowski

mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.
Ordynuje od godz. 3—4. (1641-18-30)

Najtańszy sztuczny nawóz. Mąkę fosforanową Thomasa

dostarcza wagon. po 10,000 kg. i częściowo workami po 100 kg. po bardzo niskiej cenie

Agencya dla Rolników S. Mikuckiego
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 34.
Cenniki na żądanie franco. (1532-8 8)

Adolf Wolfram,

DOKTÓR WSZECH MEDYCYNY,
były asystent wydziału lekar. w Uniwers. Jagiell ńskim,
zwiedziwszy po 17-letniej praktyce lekarskiej zakłady lecznicze w kraju i zagranicą, **osiadł w Tarnowie,** w kamienicy Banku dla handlu i przemysłu, na II. piętrze. **Ordynuje** od 9—11 przed połud. i od 3—5 po połud, **bezpłatnie** od 8—9 rano. (1802-3-3)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
poleca:

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;
SZLARKI DO PRANIA;
Torbki podróżne;
Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;
Piłki. (865 18-)

Poszukuję na wieś

nauczyciela domowego

(GUWERNERA),

który może udzielać jednemu chłopczykowi wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres nauki niższego gimnazyum, oraz nauki języka polskiego dwom dziewczynkom.

Wymagam ukończonych studyów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym, oraz kilkoletniej praktyki w zawodzie nauczycielskim. — Dobre polecenia niezbędne. (1784-2-3)

Zdzisław Włodek,
Dąbrowica, poczta Chrostowa.

Poszukuje się do nabycia beczek

z nafty, smoły lub oleju. — Zgłoszenia z podaniem ilości i ceny przyjmuje

Zarząd gazowy w Krakowie.
(1775-3-3)

Realność

narożna, naprzeciw plant, blisko Rynku i najruchliwszej ulicy położona, przeszło 700 sążni rozległości mająca, w połowie zabudowana — dająca się na trzy piękne parcele budowlane podzielić — jest z wolnej ręki w całości lub częściowo do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu A. Hawełki w Krakowie. (1782-3-3)

4711
EAU DE COLOGNE.

Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,
anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711"
KÖLN.

[1499-4-]

Cukierki piersiowe z zaostrzonej babki

i

Sok

dla wyleczenia cierpień płucnych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli.

Nieoceniona roślina, jaką przyroda dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości wytwarza, zawiera w sobie niewyjaśnioną dotychczas tajemnicę, że zapalonej błonie śluzowej krtani i ustrojowi kanału oddechowego daje zarówno szybko jak skutecznie ukojenie i tym sposobem o ile możności przyspiesza wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i zaostrzonej babki, przeto prosimy o szczególną uwagę naszego urzędownie zarejestrowanego znaku ochronnego i podpisu na pudełku i flaszce, gdyż tylko wtedy jest on prawdziwym.

Victor Schmidt & Söhne

Cena pudełka 30 ct., a flaszki 70, 40 i 25 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach, we wszystkich składach aptekarskich, we wszystkich znanych handlach korzennych i łakoci, tudzież w innych większych handlach.

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,

Wien, IV., Alleegasse Nr. 48.

(1004-5-)

Tylko prawdziwe, jeżeli mają podpis Wielebnego Księdza Prob. Sebastyana Kneippa.

Pierwsza austr. mechaniczna

fabryka trykotów i towarów białych

L. Kapferer & Co.
w Wiedniu,
Hernals.

[1265-10-12]

Proboszcza Seb. Kneippa bielizna zdrowotna

Składy w **Krakowie** u pp.:
J. Ad. Rudolfa, F. A. Grigara i Henryka Rechta.

Składy w **Wieliczce** u p. Iz. Silbigera; w **Bochni** u p. H. Hasenlaufa; w **Jarosławiu** u p Otto Förstera & Co.; w **Tarnowie** u p. Lotti Mayera; w **Nowym Sączu** u p. Otto Förstera i Syna; w **Jaśle** u p. T. W. Bręglewicza.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie
w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA (1436-38
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26
Filia w Zakopanem.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę oryginalnego

CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa, przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba** — znajduje się

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A—B 37.

Przy większem zakupnie cena zniżona na 20 złr. za 100 kilogr.

Imitacya Carbolineum złr. 14 za ‰ kilogr. [1226-26]

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli kopahu i kubeba. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — **Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.**

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1495 21 35)

Port. Cement, Gips murarski, Wapno kufsztańskie, Rury kamionkowe, Posadzki cementowe i steingutowe, Rynny betonowe, Papę dachową, Cegłę szamotową, Piece kaflowe,
wogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje
bardzo tanio

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich w różnym kolorze,
Posadzki marmurowe
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakotty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów. (1427-16-20)
REPERACYE i ODNOWIENIA
starych uszkodzonych figur, oraz wyrobów alabastrowych.

Adolf Hochstim,

MAJSTER KAMIENIARSKI,
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH I FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 38.

Poleca się Szanownej Publiczności dzieło **bardzo ważne,** złożone z czterech części:

I. *X. Martinow T. J.*
O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem.

II. *X. Gagarin T. J.*
Listy do księcia A. Wołkońskiego.

III. Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosyi.

IV. *X. Dr. W. Smoczyński*
Trzy uwagi.

Całe to dzieło kosztuje 2 złr. i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WSPOMNIENIA

o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w r. 1888

napisał
X. Dr. Wincenty Smoczyński.
Cena złr. 3 ct. 50 w. a.

Dostać można w księgarniach, u **autora** w **Tenczynku,** poczta **Krzeszowice,** — oraz w **Drukarni „Czasu"** w **Krakowie.**

TARYFA ADWOKACKA

NAJDOKŁADNIEJSZA,
wydanie Drukarni „Czasu",
jest do nabycia we wszystkich księgarniach — w składzie głównym w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w **Krakowie** — oraz w biurze **Drukarni „Czasu."**

Cena **10** c., z przesyłką pocztową **12** c.

Osoba starsza

lub w średnim wieku, skromnych wymagań, mająca zwyczaj nauczania, **znajdzie umieszczenie** zaraz lub od 1go września na wsi przy dwojgu dzieciach, którym może udzielać szkolnie początkowych nauk. Posiadające język niemiecki i muzykę mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje **K. M.** poste restante **Husiatyn.** (1783 2-3)

Dom parterowy z ogrodem

545 sążni kwadrat. powierzchni mający, w bardzo ładnem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w sklepie *Witoszyńskiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 45. (1709 3-3)

Praktykant gospodarczy, 22 lat, biegły w polskim, niemieckim języku i rachunkach — szuka zaraz zajęcia. Zgłoszenia w **Biurze komis. infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. [1780-2 2]

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
F. Rigollot (770-12-)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. (2511 5-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*